

GAZETA USTRONSKA

GEORG ZNOWU
PREZESEM

PIEKARCZYK
MUSI ODEJŚĆ

PSI WYBIEG

Nr 18 (1167) 1 maja 2014 r. 2,10 zł (w tym 5% Vat) Nakład: 1350 egzemplarzy ISSN 1231-9651



O mistrzostwach w skoku o tyczce piszemy na str. 16.

Fot. W. Suchta

BYŁ WŚRÓD NAS

Jan Paweł II został świętym Kościoła katolickiego, a jego związki z naszym miastem sięgają 1937 r., gdy Karol Wojtyła przebywał na obozie w Hermanicach. Jako ksiądz, a potem biskup chodził po Beskidach, w tym po Czantorii. Już jako papież, po kanonizacji Jana Sarkandra w Ołomuńcu 21 maja 1995 r., następnego dnia udał się z nieoficjalną jednodniową pielgrzymką do Polski. Odwiedził Skoczów, ale wcześniej helikopter z Ojcem Świętym na pokładzie zboczył nieco z trasy, by nadlecieć nad Hermanice, gdzie oczekiwała młodzież z całej Polski. Tego dnia padał deszcz, na łące było błotnisto, a mimo to udało się na ziemi rozłożyć krzyż z białego płótna wielkości kilkudziesięciu metrów. Helikopter zniżył nad łąką lot i widać było w jednym z okienek helikoptera błogosławiącego Ojca Świętego. W tym samym czasie ks. Stanisław Dziwisz zrzucił na łąkę, między młodych ludzi, kilka różańców.

Następnie papież odwiedził Skoczów, gdzie w kościele Świętej Trójcy spotkał się ze wspólnotą Kościoła ewangelicko-augsburskiego. W swym przemówieniu Jan Paweł II powiedział m.in.:

(cd. na str. 2)

ŚWIĘTO 3 MAJA

Uroczystości ekumeniczne z okazji święta 3 Maja rozpoczną się o godz. 10.30 mszą w kościele św. Klemensa, podczas której kazanie wygłosi ks. Piotr Wowry. O godz. 11.40 nastąpi przemarsz pod Pomnik Pamięci Narodowej przy rynku, gdzie odbędzie się uroczystość słowno-muzyczna i złożenie kwiatów.



BILET WAZNY W DNIACH
01 i 03 maja 2014

MAJÓWKOWY

DARMOWY BILET

Na wyjazd i zjazd koleją krzesiówką Poniewiec Mała Czantoria
bilet należy przekazać kasjerowi w kasie biletowej przy dolnej stacji kolei.

PONIEWIEC
Mała Czantoria

CAŁOROCZNA KOLEJ LINIOWA
Ustron | Akacjowa 107 | poniewiec.pl

BYŁ WŚRÓD NAS

(cd. ze str. 1)

– Region, w którym się znajdujemy, czyli ziemia bielska i Śląsk Cieszyński, jest znany w Polsce jako miejsce szczególnego świadectwa ekumenicznego. Jest on od dawna terenem harmonijnego współżycia wiernych Kościoła katolickiego i Kościoła ewangelicko-augsburskiego oraz intensywnego dialogu ekumenicznego. Prowadzi się go tutaj z głębokim przekonaniem, iż tak wiele nas łączy – iż łączy nas wspólna wiara w Chrystusa i wspólna Ojczyzna. Przy okazji dzisiejszego spotkania pragnę wyrazić moje osobiste zadowolenie i wdzięczność, że ten dialog ekumeniczny rozwija się i pogłębia oraz że znajduje wyraz także w rozmaitych formach konkretnej współpracy: tak na płaszczyźnie diecezjalnej, jak i w poszczególnych parafiach.

Mówiąc o ekumenizmie, trudno nie wspomnieć, iż Polska ma bogate tradycje, gdy idzie o dialog Kościoła katolickiego zarówno z Kościołem prawosławnym, jak i z Kościołami i Wspólnotami reformowanymi. Niech mi będzie wolno przywołać na pamięć jeden tylko przykład. Kamieniem milowym na szlaku ekumenicznym było z pewnością Colloquium Charitativum, to znaczy spotkanie przedstawicieli katolików oraz luteran i kalwinistów z całej Europy, zwołane do Torunia w r. 1645 przez króla polskiego Władysława IV. Inicjatywa wyszła jednak od biskupów polskich, a celem spotkania było przywrócenie jedności między uczestniczącymi w Colloquium Kościołami. W roku bieżącym obchodzimy 350-lecie tego ważnego wydarzenia ekumenicznego. Chociaż nie przyniosło ono spodziewanych rezultatów, to jednak posiadało, jak na owe czasy, charakter pionierski i było dla Europy podzielonej konfliktami religijnymi jakimś ważnym przypomnieniem, że droga do jedności to droga dialogu, a nie przemocy – jak wówczas, niestety, wielu uważało. Idea wolności sumienia z trudem dojrzewała w świadomości europejskiej. Potrzeba było wielu ofiar po jednej i drugiej stronie, aby zdobyła sobie ostateczne prawo obywatelstwa.



Młodzież w Hermanicach wita papieża.

Fot. W. Suchta

Następnie Ojciec Święty udał się na Kaplicówkę, gdzie podczas mszy świętej w swej homilii powiedział m.in.:

– Nasz wiek XX był okresem szczególnych gwałtów zadawanych ludzkim sumieniom. W imię totalitarnych ideologii miliony ludzi zmuszono do działań niezgodnych z ich najgłębszymi przekonaniami. Wyjątkowo bolesne doświadczenia ma pod tym względem cała Europa Środkowowschodnia. Pamiętamy ten okres zniewalania sumień, okres pogardy dla godności człowieka, cierpień tylu niewinnych ludzi, którzy własnym przekonaniem postanowili być wierni. Pamiętamy, jak doniosłą rolę odegrał w tamtych trudnych czasach Kościół jako obrońca praw sumienia – i to nie tylko ludzi wierzących!

O tamtych czasach, czasach wielkiej próby sumień trzeba pamiętać, gdyż są one dla nas stale aktualną przestrożą i wezwaniem do czujności: aby sumienia Polaków nie ulegały demoralizacji, aby nie poddawały się prądom moralnego permisywizmu, aby umiały odkryć wyzwalający charakter wskazań Ewangelii i Bożych przykazań, aby umiały wybierać, pamiętając o Chrystusowej przestrodze: „Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić? Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę?” (Mk 8, 36-37).

Wbrew pozorom, praw sumienia trzeba bronić także dzisiaj. Pod hasłami tolerancji, w życiu publicznym i w sferach masowego przekazu szerzy się nieraz wielka, może coraz większa nietolerancja. Odczuwają to boleśnie ludzie wierzący. Zauważa się tendencje do spychania ich na margines życia społecznego, ośmieszają się i wyszydza to, co dla nich stanowi nieraz największą świętość. Te formy powracającej dyskryminacji budzą niepokój i muszą dawać wiele do myślenia.

Na naszej polskiej ziemi krzyż ma długą, już ponad tysiącletnią historię. Jest to historia zbawienia, która wpisuje się w historię tej wielkiej wspólnoty ludzkiej, jaką jest naród. W okresach najcięższych dziejowych prób naród szukał i znajdował siłę do przetrwania i do powstania z dziejowych klęsk właśnie w nim – w Chrystusowym Krzyżu! I nigdy się nie zawiódł. Był mocny mocą i mądrością Krzyża! Czy można o tym nie pamiętać?!

Dzisiaj, kiedy Polska kładzie podwaliny pod swój wolny i suwerenny byt – po tylu latach doświadczeń totalitaryzmu – trzeba te słowa przypomnieć. Trzeba po szesnastu latach zrobić w ich świetle dogłębny rachunek sumienia: Dokąd idziemy? W którą stronę podążają sumienia?

Drodzy Bracia i Siostry – drodzy Rodacy!

Na tym wielkim wirażu ojczyściej historii, kiedy decyduje się przyszły kształt Rzeczypospolitej, papież – wasz rodak, nie przestaje was prosić, abyście to dziedzictwo Chrystusowego krzyża na nowo z wiarą i miłością przyjęli. Abyście krzyż Chrystusa na nowo, w sposób wolny i dojrzały wybrali, tak jak wybrał go kiedyś św. Jan Sarkander i tylu innych świętych i męczenników. Abyście podjęli odpowiedzialność za obecność krzyża w życiu każdego i każdej z was, w życiu waszych rodzin i w życiu tej wielkiej wspólnoty, jaką jest Polska. Brońcie go! Mówi bowiem Apostoł: „Przechowujemy (...) ten skarb w naczyniach glinianych” (2 Kor 4, 7).

Chrystus czeka na naszą odpowiedź.

to i owo z okolicy

Grupa mieszkańców Skoczowa zrobiła sobie pamiątkowe zdjęcie na placu św. Piotra. Okazją był pobyt na uroczystościach kanonizacyjnych papieża Jana Pawła II. Pomysł wspólnej pamiątkowej fotografii w Rzymie, na której znaleźli się skoczowianie, wyszedł od Stowarzyszenia „Musica Sacra”.

W Zespole Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich w Wiśle, odbyła się czwarta edycja konkursu kulinarnego „Gotuj z pasją”. Uczniowie mieli za zadanie przygotowanie dań kuchni polskiej. Wygrał Dmitry Pietrow z ZSGiH w Bielsku-Białej, a drugi był Sebastian Fuja z ZSR w Międzyzdrojach.

Trwają przygotowania do Święta Trzech Braci. Tegoroczna impreza organizowana w Cieszynie potrwa od 13 do 15 czerwca. W programie m.in. koncerty Raya Wilsona z grupy „Genesis” i zespołu „Tekla Klebetnica”. Będzie też spora

dawka rozrywki kabaretowej oraz folkloru.

Generalny remont czeka Miejską Bibliotekę w Wiśle. Ponad 35 tysięcy książek zostanie przeniesionych do sąsiedniej sali dawnego kina. Tutaj biblioteka ma funkcjonować na czas remontu. Gmina pozyskała wsparcie finansowe z programu „Biblioteka Plus”. Jest duże – wynosi 1,8 mln zł.

Starostwo Powiatowe do dawnego budynku Cefany przy ul. Bobreckiej w Cieszynie „wprowadziło się” na początku 1999 roku, a więc 15 lat temu.

Trzy lata później zakończono modernizację i remont obiektu, który zyskał nowoczesny wygląd. Urząd starosty cieszyńskiego piastowali Andrzej Georg, Witold Dzierżawski, Mirosław Koźdoń i Czesław Gluza. Obecnie gospodarzem powiatu jest Jerzy Nogowczyk.

Od 1987 roku w Wiśle działa Stacja Badawcza Kultury Turystyki Górskiej. Początkowo mieściła się w pałacyku - siedzibie Oddziału PTTK. Później przeniesiono ją do wyremontowanego budynku gospodarczego na Przysłopie.

(nik)

KRONIKA MIEJSKA

PRZEDSZKOLA MIEJSKIE W OKRESIE WAKACJI

W okresie wakacji letnich dyżury pełnić będą przedszkola: w lipcu – Przedszkole nr 7 na Manhatanie, w sierpniu – Przedszkole nr 6 w Nierodzimiu. Zapisy dzieci przyjmowane są we wszystkich placówkach do 15 maja br.

* * *

MUZEUM NA MAJÓWKĘ

Muzeum Ustrońskie zaprasza wszystkich zainteresowanych wystawami, kupnem książek czy obejrzeniem filmów podczas świąt majowych. Od 1 do 4 maja czynne będzie w godz. 10-16. Oferujemy niedawno zorganizowaną urokliwą wystawę dawnych haftów i koronek, która przypomina czasy naszych przodków, kiermasz rękodzieła i sprzedaż wydawnictw regionalnych oraz możliwość obejrzenia kilkunastu filmów o historii Ustronia, zrealizowanych w tej instytucji. Więcej informacji na www.muzeum.ustron.pl

* * *

WITAJ MAJ 3 MAJ

KSIEŹSTWO CIESZYŃSKIE W OBIEKTYWIE

Muzeum Zbiory Marii Skalickiej zaprasza serdecznie na interesującą wystawę Miejskiego Koła PZKO Czeski Cieszyn-Centrum pn.: „Księstwo Cieszyńskie w obiektywie”. Otwarcie wystawy towarzyszyć będzie koncert pieśni historycznych i legionowych w wykonaniu zespołu „Ta Grupa”. Pieśni z lat 1791-1918 - piękne, ważne i niezapomniane, a zatem zaśpiewajmy to jeszcze raz. Zapraszamy na majówkę. Spotkanie odbędzie się 3 maja 2014 r. – sobota, o godz. 16.00. Wystawa czynna codziennie, w godz. 11-16, w okresie maj – czerwiec 2014.

* * *

DLACZEGO KRĘCI NAM SIĘ W GŁOWIE

Klub Zdrowia przy Chrześcijańskiej Służbie Charytatywnej zaprasza na prelekcję pt.: „Dlaczego kręci nam się w głowie”, którą przedstawi dr n. med. Krzysztof Wierzbicki. W programie: prelekcja, degustacja, mierzenie ciśnienia, obliczanie BMI. Spotkanie odbędzie się w środę, 28 maja o godz. 17.30 w świetlicy Szkoły Podstawowej nr 1 przy ul. Partyzantów 2. Wstęp wolny !!!

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Edward Bojarowski	lat 71	ul. Polna
Helena Banszel	lat 91	ul. Zabytkowa
Krystyna Sikora	lat 68	os. Manhatan
Karol Jaworski	lat 76	ul. Sikorskiego

Serdeczne podziękowania za wsparcie,
wyrazy współczucia, złożone wieńce, kwiaty
oraz udział w uroczystości pogrzebowej

śp. Karola Jaworskiego

bliższej i dalszej rodzinie, przyjaciółom,
sąsiadom, znajomym

składa

żona i córki z rodzinami

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Leszek Kubień

biuro czynne: pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00

współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce

ul. Daszyńskiego 11, Ustroń

tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom.: 502 715 339

STRAŻ MIEJSKA

tel. 854 34 83

604 55 83 21

22 IV 2014 r.

Podczas kontroli na terenie Ustronia Dolnego w jednej z firm nakazano wywiezienie popiołu, opróżnienie przesympujących się kontenerów na odpady i zrobienie porządku na posesji.

22 IV 2014 r.

W rejonie ul. Skalica zlokalizowano duże dzikie wysypisko śmieci. Trwa ustalanie winnych.

23 IV 2014 r.

Kontrola stanu technicznego znaków drogowych. Uwagi o uszkodzeniach przekazano odpowiednim służbom.

25 IV 2014 r.

Kontrola osób handlujących na targowisku pod kątem przestrzegania regulaminu. (mn)

ZBÓJNICKA MAJÓWKĄ

1 maja o godz. 12 rozpocznie się w Karczmie Góralskiej III Zbójnicka Majówka. W programie, m.in. koncert kapeli „Tekla Klebetnica”, która w ubiegłym roku zajęła II miejsce w programie „Mam talent”. Oprawę muzyczną zapewni kapela góralska „Bacówka”, do jedzenia będą kielbaski i baran z rożna, odbędzie się pokaz kulinarny Leszka Makulskiego z synami. Powitamy też gości specjalnych – Marka Szoltyska oraz członków Stowarzyszenia Zbójników „Beskidnicy” z Mesznej. Oczywiście będą nasze zbójnice i zbójnicy, armata i inne niespodzianki. Szczegóły na plakatach oraz na www.gorale.ustron.pl.

* * *

U KUŹNIKÓW WYCIECZKA ZAMIAST ZEBRANIA

Stowarzyszenie Miłośników Kuźni Ustroń informuje, że w poniedziałek 5 maja w ramach comiesięcznego spotkania odbędzie się wycieczka po dawnej Kuźni. Zbiórka zainteresowanych o godz. 10.00 przed bramą zakładu.

* * *

DZIEŃ FLAGI W USTRONIU

2 maja o godzinie 12.45 Stowarzyszenie Młodzi Demokraci zaprasza na ustronński rynek gdzie na specjalnym stoisku będą rozdawane mieszkańcom naszego miasta flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Akcja jest prowadzona pod patronatem posła na Sejm RP - Czesława Gluzy. Zachęcamy do wspólnego świętowania.

**Christian Jaworski przewodniczący
Stowarzyszenia Młodzi Demokraci w Ustroniu**

NIKA BODY THERAPY & CARE

Terapia ciała i kręgosłupa,
usuwanie bólu, usprawnianie mięśni, stawów
oraz masaże kosmetyczne i Orientalne.

Tel. 500-477-522, 516-038-892

PROMOCJA

OGŁOSZENIE

Burmistrza Miasta Ustron

w sprawie przeprowadzenia konsultacji aktu prawa miejscowego

Burmistrz Miasta Ustron

podaje do publicznej wiadomości, że w dniach **od 30.04.2014 r. do 7.05.2014 r.** odbędą się konsultacje z organizacjami pozarządowymi działającymi na terenie Miasta Ustron oraz z mieszkańcami Miasta Ustron dotyczące projektu aktu prawa miejscowego w sprawie udzielenia dotacji celowej na dofinansowanie kosztów inwestycji służących ochronie powietrza polegających na wymianie źródeł ciepła w budynkach mieszkalnych na terenie Miasta Ustron.

Konsultacje zostaną przeprowadzone za pośrednictwem forum dyskusyjnego na stronie internetowej Miasta Ustron, gdzie osoby zainteresowane mogą przedstawić swoje stanowisko odnośnie projektu ww. uchwały.

First Minute

LATO 2014 !

już w sprzedaży

www.mea-travel.pl



BIURO PODRÓŻY

Ustroń, Rynek 3

tel.: 33 444 60 40

ustron@mea-travel.pl



Zarząd Bielskiego Klubu Alpinistycznego. O lewej stoją: Józef Michlik, Jan Nogaś, Szymon Baron, Monika Basiura-Cembała, Katarzyna Zapalska, Andrzej Georg, siedzą od lewej: Ryszard Kubera, Czesław Zamorski, Zygmunt Żydek.

ZACZYNAJĄ OD WSPINANIA NA DYKCIE

O tym, że Andrzej Georg to prezes Towarzystwa Opieki nad Niepełnosprawnymi, Towarzystwa Rekreacyjno-Sportowego „Siła”, w przeszłości Kuźni Ustroń, Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Ekumenicznego, Towarzystwa Wspierania Igrzysk Olimpijskich 2006 w Polsce oraz były starosta cieszyński i burmistrz naszego miasta wiemy wszyscy. Ale że do tych wszystkich zaszczytów dorzucił prezesurę Klubu Alpinistycznego w Bielsku-Białej dowiedzieliśmy się w ostatnich dniach. Oczywiście pan Andrzej, że pozwoli sobie na troszkę poufałości, jest felietonistą naszej gazety.

W Bielsku-Białej w 1952 r. powstał oddział Klubu Wysokogórskiego. Nasz znamienny felietonista tak o tym mówi: - Wówczas jeździło się do Zakopanego pociągami z przesiadką w Chabówce. W 1952 r., w bardzo zgrzebnych czasach, jechano pociągami do Zakopanego. Wówczas wszyscy mieli jednakowe plecaki, zielone na wzór wojskowych. I tak się zdarzyło, że w Chabówce przesiadkę miała też grupa wędkarzy. Nie wiadomo jak, ale doszło do zamiany plecaków wędkarzy i taterników. Wędkarze zabrali plecaki z linami i hakami, a koledzy taternicy haczyki i robaki na przynętę. Tak niefortunnie zaczęła się historia Klubu Wysokogórskiego w Bielsku-Białej, do którego wstąpiłem w 1966 r. Zamiast na lekcje angielskiego przed maturą chodziłem na teoretyczny kurs wysokogórski. Najpierw kurs skałkowy, a potem tatrzański. Wspinaliśmy się w dolinie Będkowskiej w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, natomiast później jeździliśmy do Podlesic w skałkach zawierciańskich. Prawdziwe wspinanie rozpoczęło się w Tatrach i to nazywało się taternictwem, a my byliśmy taternikami. Wyjazdy w góry wysokie były tylko dla kadry. My wspinaliśmy się tylko i wyłącznie w Tatrach.

Pierwsza wyprawa bielszczan w góry wysokie odbyła się w 1972 r. w Hinduks pod patronatem przewodniczącego

Wojewódzkiej Rady Narodowej Jerzego Ziętka. Następnie wyprawa śląska w Andy. - W połowie lat 70. można już było wyjechać i otrzymać 110 dolarów, a to spowodowało, że organizowane były wyprawy w góry wysokie inne niż Tatry. W 1976 r. wyjechaliśmy do Norwegii, potem byliśmy w górach w Bułgarii i w tych wyprawach uczestniczyłem. W latach 80. jeździliśmy prawie co roku w Alpy. Nawet w stanie wojennym, sytuacja była taka, że paszporty popierane były wydawane na wniosek GKKFiT, oczywiście po konsultacjach z wieloma instytucjami, począwszy od podstawowej komórki partyjnej. Alpinisci jeździli w góry, a nie na konkretne zawody i paradoksalnie łatwiej uzyskiwali paszporty. Skorzystałem z tego i byłem w Alpach w latach 1980, 1983 r. W 1988 r. byłem już kierownikiem wyprawy w Alpy i wtedy po raz pierwszy zdobyłem Mont Blanc. W 1998 r. mieliśmy wyprawę na Kilimandżaro. Jednak najważniejsza moja wyprawa w góry wysokie, to ta z 1985-86 r. w Andy argentyńskie. Wówczas zdobyłem wygasły wulkan z Andach Tupungato, mój najwyższy szczyt - 6.800 m n.p.m. Wspinałem się również na najwyższy szczyt obu Ameryk Aconcaguę, ale niestety nie udało mi się go zdobyć. Równocześnie odbywała się wyprawa młodych alpinistów, naszych członków, w Himalaje. Skończyła

się tragicznie, czterech kolegów zginęło z lawinie. W tym roku doszło w klubie do rozłamu, ja pozostałem w Klubie Wysokogórskim w Bielsku-Białej.

Sytuacja we władzach bielskich wspinaczy kształtuje się bardzo interesująco. Otóż Andrzej Georg jest członkiem honorowym Klubu Wysokogórskiego w Bielsku-Białej, którego kiedyś był prezesem, a teraz na emeryturze został prezesem konkurencyjnego Bielskiego Klubu Alpinistycznego - Co do połączenia, to na razie są to tylko sugestie - mówi prezes, a my z ustrońskiego podwórka wiemy, na przykładzie Kuźni i Nierodzimia, jak takie połączenie wygląda. Najważniejsza sprawa, kto do kogo się przylączy, na jakich warunkach i jaki ma udział we władzach. Takie rozmowy zazwyczaj są bezproduktywne, bo w ostateczności okazuje się, że jakbyśmy tego nie chcieli spoić, to i tak miejsc w zarządzie jest za mało. Zresztą prezes Georg doskonale o tym wie mówiąc:

- To nie jest prosta sprawa. Moim zadaniem jest nawiązanie kontaktów. Myślę, że jeżeli dojdzie do ewentualnej fuzji, to po długim okresie negocjacji.

Bielski Klub Alpinistyczny liczy 139 członków, w tym większość to młodzież licealna i oni korzystają głównie z dwóch ścianek w Bielsku Białej.

- Mówi się, że wspinają się na dykcie, ale jest to bardzo dobra szkoła dla początkujących - mówi A. Georg. - Kolejna grupa wspinia się w skałkach w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, na podobnych skałkach w całej Europie, a potem w Tatrach na ekstremalnych drogach. Następnym etapem są Alpy. Moim zamiarem w tej kadencji jest przeprowadzenie trzech obozów alpejskich. Oczywiście będziemy wspinąć się w Tatrach polskich i słowackich, bo to podstawa. W ostatnim roku kadencji, a jednocześnie trzydziestolecia Bielskiego Klubu Alpinistycznego, chcemy pojechać w Himalaje.

BKA ma stronę internetową www.bka.net.pl zawierającą wszystkie informacje. Przewagą ustroniaków jest miejsce zamieszkania prezesa. Czy to na targu, czy w sklepie mięsny, zawsze można go zapytać o to, jak zostać taternikiem lub himalaistą. Trzeba wypełnić deklarację członkowską, przy czym osoby niepełnoletnie muszą mieć zgodę rodziców. O członkostwie decyduje Zarząd Klubu. Członkostwo kosztuje: wpisowe 20 zł, roczna składka członkowska 60 zł, legitymacja 5 zł i na fundusz rodzin tych co zginęli w górach 5 zł.

- Mamy sprzęt, ale jest on bardzo drogi. Pożyczamy go członkom klubu, możemy też wspierać członków starających się o dofinansowanie z innych instytucji. Chciałbym jednak podkreślić, że klub nie ma pieniędzy na wycieczki. Najpierw samemu trzeba poznać Tatry turystycznie. Ludzie, którzy nie byli w Tatrach i nie przeszli wszystkich dróg szlakowych, nie powinni rozpoczynać od sportu i ścian.

Dla ustroniaków podajemy, że prezes zazwyczaj wybiera się na targowisko przed południem. Można go zahaczyć w różnych miejscach, a najczęściej w górach.

Wojśław Suchta



Życzenia proboszczowi składają dzieci.

Fot. W. Suchta

JUBILEUSZ ŚWIĘCEŃ

13 kwietnia w parafii św. Klemensa obchodzono jubileusz 35-lecia święceń kapłańskich proboszcza, ks. kanonika Antoniego Sapoty. Wierni modlili się w intencji księdza podczas mszy św. koncelebrowanej z udziałem duchownych spoza parafii: ks. Antoniego Bartoszkę, ks. Andrzeja Filapkę i ks. Adama Bartczaka z Zabrze. Na zakończenie mszy zaśpiewano dziękczynne *Te Deum* i nadszedł czas składania życzeń, a rozpoczęły dzieci, potem chórzyski, ministranci. W imieniu władz samorządowych Ustronia burmistrz Ireneusz Szarzec przekazał list o treści:

Z okazji Jubileuszu 35-lecia przyjęcia święceń kapłańskich składam Księdzu Proboszczowi szczere wyrazy uznania za służbę wobec wiernych i Kościoła rzymskokatolickiego, a w szczególności za posługę

duszpasterską w kościele św. Klemensa w Ustroniu. Proszę przyjąć serdeczne podziękowania za aktywność w życiu naszej lokalnej społeczności, za szczególną troskę o obiekty sakralne, za budowanie więzi ekumenicznej wśród mieszkańców Ustronia. Życzę dalszej obecności Bożej Miłości w posłudze kapłańskiej i Bożego błogosławieństwa w życiu osobistym oraz wszelkich działaniach na rzecz naszej małej ojczyzny.

Gratulowały także panie z Apostołatu Maryjnego, przedstawiciele Duszpasterskiej Rady Parafialnej, Służby Kościelnej, Stowarzyszenia Czytelnia Katolicka, Świeckiej Rodziny Franciszkańskiej, życzenia składali parafianie. Dłuższe życzenia, raczej rady i przestrogi złożył ks. Antoni Bartoszek, pierwszy proboszcz ks. A. Sapoty. (ws)



Od 26 do 28 kwietnia trwały egzaminy gimnazjalne. Pierwszego dnia zdawano przedmioty humanistyczne, drugiego przyrodnicze i matematykę, trzeciego języki obce. W Gimnazjum nr 1 egzamin zdawało 66 osób, w Gimnazjum nr 2 równo 100 osób.

Fot. W. Suchta

Zdaniem Burmistrza

O majowym weekendzie mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

Początek maja to pierwszy z tzw. długich weekendów. W naszym mieście od lat w ten weekend odbywa się szereg imprez sportowych, kulturalnych, rekreacyjnych pod tytułem „Ustrońska majówka”, która głównie koncentruje się na rynku. Imprezy organizuje miasto, ale także inne instytucje, stowarzyszenia, podmioty prywatne. Chodzi o to, by wypoczynek w dni wolne w naszym mieście był jak najbardziej atrakcyjny.

O pomyślności tego typu imprez plementerowych decyduje pogoda, o czym wielokrotnie przekonaliśmy się na własnej skórze. Mam nadzieję, że po łagodnej zimie, która ułatwiła funkcjonowanie mieszkańcom i miastu, ale też przyniosła straty działającą w sferze turystyki, wiosna i sezon letni będą pogodne, aby choć w części wyrównać straty. Pierwszą okazją, by przywitać gości w Ustroniu, są imprezy majowe. Rozpocznijmy je w czwartek pierwszego maja na rynku już od godz. 14 występami solistów, a dzień ten zakończy wieczorem kabaret Paka. 2 maja na rynku odbędzie się impreza „Siła serca” propagująca ideę wolontariatu przygotowana przez Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Rodzinie „Można Inaczej”. Tu też zapowiadają się liczne atrakcje jak maraton zumbi czy kabaret Nemo.

3 maja obchodzimy Święto Narodowe, co w Ustroniu od lat ma charakter ekumeniczny. Tradycyjnie w ten dzień z kościoła św. Klemensa przejdziemy pochodem pod Pomnik Pamięci, gdzie odbędą się obchody patriotyczne, a następnie dalsza część majówki.

Przez trzy dni na rynku będziemy się bawić, oglądać występy, ale będzie też okazja do skorzystania z propozycji handlowych i kulinarnych przygotowanych na tę okoliczność.

Majówka rozpoczyna całoroczny cykl różnego rodzaju imprez, praktycznie w każdy weekend jest jakaś propozycja dla naszych gości i mieszkańców, tak by sezon przebiegał w sposób ciekawy, atrakcyjny i różnorodny. Następną dużą imprezą będzie Rodzinny Rajd Rowerowy, już osiemnasty, więc osiągnie pełnoletność, a tak jak w latach ubiegłych zapewne zgromadzi całe rodziny, od najmłodszych po najstarszych. Ta impreza cieszy się dużą popularnością wśród mieszkańców i gości naszego miasta.

Mam nadzieję, że kalendarz imprez, który już został przygotowany do końca wakacji, pozwoli wszystkim ciekawie spędzić czas wolny, a gości zachęci do odwiedzania Ustronia. Jak już wspominałem imprezy przygotowuje nie tylko miasto, ale wiele różnych podmiotów, a to oznacza, że wszystkim zależy, by atrakcji w Ustroniu było jak najwięcej.

Notował: (ws)



Jedno ze zdjęć, które ma w swoich zbiorach Anna Raszka. Pochodzi z 1986 roku. Pani dyrektor (w środku za dziećmi) pamięta prawie wszystkich wychowanków. I rząd od lewej: Monika Szturc, Ania Legierska, Ania Lasoń, Adrianna Kocoń, Sebastian Ambo, Jarek Żak, Agnieszka Łukosz, Kasia Wawrzyk, Przemek Kocoń, Asia Ostrowska, Ola Kobiela, Sylwia Worach, Krzysiek Demel. II rząd: Rafał Gawlas, NN, NN, NN, Edyta Głowacz, Ilona Cieślak, Michał Sęk, Tomek Uryga, Krzysiek Kupka. III rząd: Jasiu Zachar, Natalia Gburek, Sylwia Pinkas, Krystian Bukowczan, Justyna Raszyk, Monika Ślodziak, Dawid Leśniak. Z lewej strony nauczycielka Katarzyna Jankowska, a z prawej Władysława Hernik.

NIEZMIENNIE WAŻNE

Anna Raszka przepracowała w ustronńskich przedszkolach 37 lat. Najpierw prowadziła placówkę w Lipowcu, potem była wychowawczynią w Przedszkolu nr 1 przy ul. Partyzantów, by zostać jego dyrektorką i pełnić tę funkcję do roku 1997.

– Ostatnio tak się zastanawiałam – mówi pani Anna na początku naszej rozmowy – i stwierdzam, że jakbym się jeszcze raz urodziła, to bym innego zawodu nie wybrała.

Że dobrze wybrała przekonują ją setki ustroniaków, którzy kłaniają się jej na ulicy. Nie tylko podopieczni, ale także ich rodzice, którzy zresztą też najczęściej przeszli przez „jedynekę”.

– Kilka dni temu stałam na balkonie i słyszę, że woła do mnie jakiś pan: „Pani mnie pewnie nie poznaje, ale ja chodziłem do pani do przedszkola”. To był Gustaw z Lipowca. Oczywiście, że go poznałam. Na początku bardzo nie chciał chodzić do przedszkola i tak się wyrwał, że mnie podrapał.

Jak pani Anna jest w stanie spamiętać wszystkich swoich wychowanków?

– Wszystkich pewnie nie, ale jak ktoś mi mówi „Dzień dobry”, to zazwyczaj staje mi przed oczami jeden czy drugi rozrabiaka albo mała królewna. Co ciekawe, lepiej pamiętam te dawniejsze roczniki.

Gdzie ten Lipowiec?

W 1955 roku Anna Raszka skończyła liceum pedagogiczne w Bielsku-Białej i dostała nakaz pracy do Lipowca. Było tam przedszkole jednooddziałowe, do którego chodzili dzieci w wieku od 3 do 6 lat. Opiekowała się nimi sama, mając do pomocy jedną panią – Marię Krystową, zajmującą się gotowaniem, sprzątaniem, praniem, zakupami. Wszyscy nazywali ją Kryścinką.

Gdy słyszymy „nakaz pracy”, mamy pejoratywne skojarzenia, ale pani Anna miała dużo szczęścia, bo dalej mogła mieszkać w domu rodziców na ul. Polnej.

– Gdy tylko się dało, jeździłam do Lipowca na rowerze. Jednak za pierwszym razem nie umiałam tam trafić, bo nie wiedziałam, gdzie ten Lipowiec leży. Nigdy tam nie byłam. Udało mi się dotrzeć, chociaż z przystankiem w Nierodzimiu, bo za daleko zajechałam. Miałam się spotkać z dyrektorem szkoły Józefem Balcarem, ale ten wyjechał na centralne dożynki do Warszawy. Była za to Kryścinka, osoba bardzo przyjazna, która pokazała mi przedszkole.

Wątpliwości wizytatorki

Można powiedzieć, że młoda Anna, wtedy jeszcze Cholewa, została rzucona na głęboką wodę. Grupa licząca 38 dzieci absorbowwała ją niemal w stu procentach, a tu trzeba było jeszcze pełnić obowiązki intendcentki.

– Na mojej głowie były wszelkie formalności związane z żywieniem, planowaniem, składaniem odpowiednich raportów – wspomina Anna Raszka. – Także kontakty i współpraca z rodzicami, organizowanie balu karnawałowego, festynu. Podczas pierwszego spotkania wizytatorka z powiatu się przeraziła. Potem przyznała mi się, że nie wierzyła, że mi się uda. Jednak po dwóch miesiącach

stwierdziła, że jest spokojna o placówkę.

Kryścinka zajmowała się gospodarstwem, a pani Anna opiekowała się dziećmi. Organizowała im zabawy, ale też przygotowywała najstarsze do szkoły. W przedszkolu nie było prądu, bieżącej wody, lodówki, pralki. Ręce myło się polewając je nad miednicą, za ubikacje służyły latryny dezynfekowane wapnem.

W „Jedynce” łatwiej

Po sześciu latach pracy w Lipowcu Anna Raszka zamieniła się posadami z koleżanką Gertrudą Górniok, która pracowała w Przedszkolu nr 1, a mieszkała w Lipowcu.

– U mnie sytuacja była dokładnie odwrotna – wspomina pani Anna. – Byłam już wtedy mężatką i miałam jedno dziecko, więc praca na miejscu była nie do przecenienia. Wcześniej przy odpowiedniej pogodzie, jeździłam do Lipowca na rowerze, ale zimą chodziłam piechotą. Dodatkowo zebrania z rodzicami musiały być organizowane w niedzielę po mszy świętej, bo inaczej nikt by nie przyszedł, czyli dochodził mi dodatkowy dzień pracy.

Przy ul. Partyzantów dyrektorkowała Irena Kuczerowa, która była dla pani Anny prawdziwym autorytetem, doradcą i nauczycielem. Panowały tam bardziej cywilizowane warunki z wodą i kanalizacją. Brakowało gazu i centralnego ogrzewania, palono w piecach kaflowych. W 1977 roku pani Kuczerowa odeszła na emeryturę i jej obowiązki przejęła Anna Raszka.

Trudności lokalowe

„Jedynka” mieści się w przedwojennej willi i cały czas budynek trzeba było dostosowywać do potrzeb przedszkola. Na samej górze mieszkali lokatorzy i ich pomieszczenia nie należały do przedszkola. Brakowało jednak sal, zwłaszcza że trzeba było otworzyć trzy oddziały na 9 godzin. Według przepisów dotyczących powierzchni, miejsca było dla 47 dzieci, a chodziło 80-90 i wciąż odbierano telefony, żeby przyjąć jakieś dziecko, bo jest „nasze”.

– Wszyscy rozumieją, co to wtedy znaczyło – wyjaśnia była dyrektorka P-1. – Naraziłam się nie przyjmując dwójki dzieci z polecenia, a przez to do dzisiaj mam napięte stosunki z rodzicami. To przyjmowanie dzieci do przedszkola było najgorsze. Komisja rekrutacyjna brała pod uwagę podobne do dzisiejszych kryteria i czasem musieliśmy odrzucić nawet 20 dzieci. Aż zaczęto myśleć o budowie przedszkola na osiedlu Manhatan. Trochę się obawialiśmy, że jak ruszy nowoczesne przedszkole, zabraknie dla nas dzieci, ale czas pokazał, że niepotrzebnie.

Walka o ogród

Pani Raszkowa bardzo dobrze wspomina pracę przy ul. Partyzantów, jednak przez dłuższy czas spokoju nie dawała jej sprawa ogrodu:

– Chcieli nam go zabrać, a ja nie wyobrażałam sobie, żeby dzieci nie miały kawałka trawy, placu zabaw. Teren był już podzielony na dwie parcele budowlane, mieli je dostać promieni. Władze miasta uznały, że dzieci mogą się bawić przy budynku, ewentualnie iść na boisko szkolne. Dyrektor Kuczerowa i przewodnicząca komitetu rodzicielskiego Anna Dyrda pojechały szukać pomocy do urzędu wojewódzkiego w Katowicach. To był rok 1975. Akurat

gdy ich nie było, przyszedł pan z piłą i siekierą, żeby ściąć drzewa w ogrodzie. Dzwoniłam do urzędu miasta, ale nikt nie chciał ze mną rozmawiać. Wymyśliłam, że pójdziemy z dziećmi do ogródka i pan będzie musiał przerwać prace ze względów bezpieczeństwa. Niestety wrócił po godz. 15 i wyciął cztery piękne jabłonie. Rodzice i okoliczni mieszkańcy stali za płotem i patrzyli na to. Wydawało się, że ogrodu nie uratujemy, ale sprawa się trochę przeciągała. Razem z dyrektorem Kuczerową postanowiliśmy chwycić się ostatniej deski ratunku. Wybrałyśmy się z wszystkimi dziećmi na spacer na ul. Słoneczną, by zapukać do drzwi samego generała. Chcieliśmy złożyć życzenia noworoczne, wręczyć kwiaty i petycję. Generała nie było, ale petycję przyjęła pani, która zarządzała posiadłością. Obiecała przekazać i jak widać, słowa dotrzymała.

Problem z kuchnią i nauczycielkami

Duży ogród udało się ocalić, za to kuchnia dalej była mała i sanepid chciał ją zamknąć. Zaproponowano dowożenie obiadów z pobliskiej szkoły. Jednego roku, jeszcze 31 sierpnia nie było wiadomo, czy przedszkole będzie przygotowywać posiłki. Zrobiono poważny remont i reorganizację, i inspektor z województwa zatwierdził zmiany. Nie bez znaczenia była twarda postawa dyrektorki, która stwierdziła, że odepjdzie, gdy nie będzie można przygotowywać posiłków na miejscu.

– Mieliliśmy także problemy z personelem pedagogicznym – wspomina pani Raszka. – Były takie momenty, że nie miał kto się zająć dziećmi. Z liceum pedagogicznego przychodziły praktykantki, ale odchodziły, bo nie miały gdzie mieszkać. Czysze były bardzo wysokie, a komunalnych mieszkań miasto nie zapewniało. Wymyśliłam, że przyjmę dziewczyny z Ustronia zaraz po liceum,

i będą się dalej kształcić już w trakcie pracy. Tak było m. in. z obecną panią dyrektorką P-1 Władysławą Hernik.

Przedszkole niezmiennie ważne

Przez lata dyrektorowania Przedszkolu nr 1 Anna Raszka musiała zmierzyć się z wieloma problemami – osobnym przejściem do ostatniej sali, instalacją centralnego ogrzewania, przeciekającym dachem, doprowadzeniem gazu oraz wody z miejskiej sieci, bo ta ze studni nie nadawała się do picia, reorganizacją kuchni. Bez pomocy życzliwych ludzi, nie udało by się sprostać tym zadaniom. Zawsze pomagała spółdzielnia rolnicza, która była zakładem opiekuńczym dla przedszkola, a także wodociągi i przede wszystkim rodzice przedszkolaków.

Na koniec, nie mogłam nie zapytać, jak zmieniły się dzieci i ich rodzice przez prawie cztery dekady pracy w przedszkolu. Anna Raszka odpowiedziała:

– Czas się zmieniają, ale przedszkole niezmiennie pozostało ważne dla rozwoju dziecka. Kiedyś zabawki, książeczki, materiały papiernicze były trudno dostępne. Telewizja nie była tak rozwinięta, nie było internetu i my dbaliśmy o rozwój i edukację dzieci. Z czasem rodzice stali się coraz bardziej zapracowani, dzieci coraz więcej czasu zaczęły spędzać przed telewizorem, a nawet komputerem. Często oglądają krzykliwe, agresywne bajki, które nie wpływają dobrze na ich psychikę, a grają w brutalne gry. Więc dalej przedszkole musi pokazywać inny świat, kształtować postawy. Jedna z pań, która obecnie pracuje w przedszkolu powiedziała mi, że kiedyś były problemy z dziećmi, a teraz są z rodzicami. Ja bym może nie szła tak daleko, ale na pewno przedszkole musi ich wspierać w wychowywaniu dzieci.

Monika Niemiec

USTROŃSKIE POCZĄTKI ŚWIĘTOWANIA 1 MAJA

Pierwsze obchody związane z dniem 1 maja w Ustroniu zorganizowane zostały w 1892 roku z inicjatywy cieszyńskiej socjaldemokracji, oddziaływującej na środowisko robotnicze Ustronia. Początkowo urządzano je wieczorem, po pracy przy Źródle Żelazistym w dolinie Gościradowca, by po kilku latach przenieść je do centrum Ustronia w pobliżu Hotelu Kuracyjnego. Łączyły działalność polityczną z kulturalną, a było to najważniejsze, co-rocennie obchodzone święto robotników. W Ustroniu zbierali się również robotnicy z okolicznych wiosek.

W okresie tym, w ustróńskim przemyśle zatrudnionych było 605 robotników w fabryce maszyn oraz 175 w hucie i odlewni (mimo, że zaczęły się już wyczerpywać miejscowe pokłady rudy żelaza, a część ustróńskich zakładów uległa likwidacji). Robotnicy ci stanowili wtedy jedno z większych skupisk robotniczych w rolniczej części Śląska Cieszyńskiego. Wyzysk robotników i samowola przełożonych w zakresie dowolnego ustalania stawek płac i długości dnia pracy oraz brak ustawodawstwa socjalnego spowodowały, że już na początku lat 90. XIX w. robotnicy w ustróńskich fabrykach zaczęli zakładać pierwsze robotnicze stowarzyszenia. Jan Wantała w „Dziejach Ustronia” pisze o tym: *Zdarzyło się, że przez Ostrawę dowiadawali się o próbach poprawy losu robotników. Jakies broszurki wpadły im tam w zagłębieniu w ręce, jakieś ulotki. I zgromadzenia urządzają robotnicy gdzieś i zapisują się do „spółków” (słowo organizacja nie było wśród robotników wtedy jeszcze używane, dopiero po udziale w zebraniu robotniczym przyswoili sobie). A celem tego wszystkiego – poprawa bytu robotników, zdobycie praw obywatelskich i politycznych”.*

Tajne zebrania miejscowych robotników odbywały się od 1891 roku, a pierwsze założycielskie zgromadzenie konstytucyjne Grupy Miejskowej w Ustroniu Stowarzyszenia Centralnego Robotników w Bielsku zorganizowano 18 marca 1894 r.

Od samego początku zebrania cieszyły się dużym zainteresowaniem robotników, mimo represji ze strony dyrekcji fabryki, które kończyły się często zwolnieniem z pracy aktywnych działaczy.

Okres związany z przygotowaniem do obchodów Święta Pracy Ustroniu uzewnętrzniał się radykalizacją nastrojów. Uroczystości pierwowzajemowe w okresie bezrobocia były masowe i poprzedzane „opieką policji”. Mimo wspierania administracji przez inne niż klasowe organizacje związkowe, załoga w swej zdecydowanej większości wstawiała się za najaktywniejszymi działaczami broniąc ich przed restrykcjami ze strony administracji. **Karol Brudny**

Podczas występu Marcina Nawrockiego w sobotnim „The Voice of Poland” publiczność szalała, a trenerem uśmiech nie schodził z twarzy. Marysia Sadowska i Baron poderwali się z fotela, żeby okłaskiwać ustronia, zadziwiony i zachwycony był Marek Piekarczyk. Co z tego, gdy ku ogromnemu zaskoczeniu widzów, do finału zabrał długonogą Aleksandrę Węglewicz.

W internecie zawrzało. Od soboty żywo komentowany jest zarówno występ Marcina, jak i decyzja Piekarczyka. Rockowe wykonanie piosenki „Czerwony jak cegła” z repertuaru zespołu „Dżem” ogląda coraz więcej osób i coraz więcej czytamy komentarzy. Oto wybrane, cenzuralne, wypowiedzi:

PIEKARCZYK MUSI ODEJŚĆ

– Szok i niedowierzanie. Decyzja Marka to zwykłe świństwo.

– Marek zwyczajnie wywalił na zbity pysk człowieka zasługującego na finał. O co tutaj chodzi, to naprawdę nie rozumiem, bo Marek nie może być aż tak głuchy.

– Prawdopodobnie największa porażka trenerska w historii polskich edycji tego programu.

– Kto by pomyślał, że jedyną osobą, która nie doceni tego chłopaka będzie największy polski rockman.

– Mało jest charyzmatycznych głosów/osób w Polsce... Marcin taki jest i chciałabym usłyszeć Go jeszcze w programie, i być może by wygrał.

– Takiego występu w The Voice of Poland się nie zapomina. Dla mnie program się już skończył, a on jest jego zwycięzcą! Czekam na płytę.

– Przecież był najlepszy!! Marek powinien wreszcie zacząć myśleć głową, a nie innymi częściami.

– Chyba Markowi się pomyliły programy – voice z top model.

– Widać, że już mu się po prostu nie chce... Z takimi wyborami powinien po tej edycji zwyczajnie odejść.

– Miał jeden z najlepszych występów w programie, a został przekreślony temu, że pan Marek zobaczył nogi Aleksandry.

Co o tym wszystkim myśli Marcin Nawrocki napiszemy za tydzień.

Monika Niemiec

* * *

Jest jeszcze szansa, żeby nasz utalentowany kraj zaśpiewał w finale. Trzeba na niego głosować na stronie www.ibuprom.tvp.pl. Dodatkowo może otrzymać nagrodę specjalną – profesjonalny wideoklip. Można wysłać jeden głos dziennie.



HARUJĄCE RZEMIEŚLNICZKI

Namawiam wszystkie panie na wizytę w Muzeum Ustrońskim. Można tam obejrzeć wystawę haftów i koronek i poczuć się jak w ekskluzywnym sklepie. Na ścianach, w gablotach, na manekinach wyeksponowana jest bielizna, koszule, pościel, a ich bogactwo i kunszt wykonania przyprawiają o zawrót głowy.

Specjalistką od sztuki użytkowej w Muzeum jest Alicja Michałek i to ona wystawę przygotowała. Bardzo też ciekawie o niej opowiedziała podczas wernisażu, wcześniej jednak zaprezentowała film, „Ocalmy od zapomnienia koronkę klockową na Śląsku Cieszyńskim”, w którym Alina Giecek prezentowała ten rodzaj rękodzieła. Muzeum otrzymało dofinansowanie z Województwa Śląskiego na produkcję filmu za pośrednictwem Stowarzyszenia Miłośników Kuźni Ustron. Bohaterka filmu była na sali, miała też ze sobą przybory do tworzenia koronki klockowej. Film jest bardzo ciekawy, pokazuje dokładnie metodę tworzenia, która dla osób niezorientowanych sprawia

wrażenie sztuki magicznej. Film mogą bezpłatnie obejrzeć uczniowie ustronjskich szkół, którzy wybiorą się na wycieczkę do Muzeum, a inne zorganizowane grupy po zakupieniu biletów.

Poniżej fragmenty prelekcji wygłoszonej przez A. Michałek.

Nauka rękodzieła oraz szycia odbywała się w grupach; kobiety rzadko zgłębiały tę sztukę samotnie, co poświadczają stare fotografie przedstawiające ustronianki przy maszynach czy bębenkach do koronki klockowej, prezentujące wykonaną bieliznę. Popularyzatorkami wszelkich gałęzi robót ręcznych były żony pastorów, nauczycieli. Wiele ustronianek skończyło Szkołę Gospodarstwa Domowego, założoną końcem XIX w. w Cieszynie przez Siostry Boromeuszki i chętnie dzieliło się swymi umiejętnościami. Kto umiał i uczył, był niezwykle ważny dla miejscowej społeczności, a wspólna praca była przyjemną i pożyteczną formą spędzania czasu. Panowało bowiem przekonanie, iż dziewczętom nie umiejącym szyć i haftować będzie trudno *się wydać*. Gdy panna posiadała wskazanie umiejętności i pojawił się kandydat na męża, zaczynał się długi proces kompletowania wyprawy.

Najbardziej czasochłonne było kompletowanie bielizny osobistej. Zaczynajmy od koszul. Były ich dwa rodzaje. Te przestronne, wygodne używane były jako koszule nocne. Szyto je najczęściej z *kartónu*, czyli niezwykle gęstego, mocnego kretonu. Zaś te węższe ubierano pod strój cieszyński. Mamy tu istne dzieła sztuki uszyte z cieniutkiego, niemal prześwitującego batystu, urzekające bogactwem koronkowych wstawek przy dekoltach, a nawet z ramiączkami wykonanymi na klockach. Kilka naszych hałek ma zapięcie w kroku, przez co pełniły zadziwiającą funkcję ówczesnego body.

Nieodłączną częścią stroju cieszyńskiego były *spodnice*, czyli halki dolne, uszyte najczęściej ze sztywnego kartonu, krojone ze skosu, falbaniaste i suto mar-

szczone. Od święta zakładano pod suknię cieszyńską nawet kilka *spodnic*; gdy gaździnka wybierała się na wesele, chrzciny, mszę, nabożeństwo czy nawet większy jarmark, wkładała pod suknię cieszyńską tyle sztuk, ile miała w *trówie*. Wedle kanonów ówczesnej mody kobieta szersza w zadku wydawała się bardziej atrakcyjna, symbolizowała dobrobyt. Przed I wojną światową zaczęły pojawiać się biustonosze, przypominające krótkie koszulki na ramiączkach, subtelnie haftowane i zapinane na guziki, nie spełniające jednak do końca swej konstrukcyjnej roli, która w dalszym ciągu należała bardziej do żywotka. Dopiero przed II wojną pojawiły się lepiej skrojone, szyte na „Singerkach” jedwabne staniki. Najstarszymi majtkami kobiecymi w naszych zbiorach są oczywiście kultowe *rosypoły*, czyli długie majtki otwarte, wiązane z przodu i uszyte z tak mocnego *kartónu*, że ciężko weń wbić szpilkę. Warto tu podkreślić, iż fason ten przybył do nas bezpośrednio z cesarskiej stolicy, gdyż ustronianki pieczętowały przechowywały wiedeńskie pisma o modzie, czerpiąc z nich inspirację.

Po I wojnie światowej. Nastąpił czas większej wolności, co korespondowało ze zmianą norm społecznych oraz sytuacji kobiet. Funkcjonalizm w modzie damskiej skracał nie tylko włosy (modelowane na gorąco *kolbszerami*), ale i spódnice. Nowym kanonem była tu moda na opaleniznę, oznaczającą onegdaj przynależność do warstw niższych, co zaowocowało lepszą dostępnością strojów kąpielowych. Natomiast w życie codzienne i odświętne ustronianek wkradły się nowomodne sukienki – z obniżonym stanem, wyłożonymi kołnierzami nierzadko zwieńczonymi kokardą, kontrafałdami i modnymi zaszewkami.

Tworzenie rękodzieła było popłatnym zajęciem podczas międzywojennego bezrobocia. Koronkarek nie uważano jednak wówczas za artystki, raczej za rzemieślniczki harujące od świtu do nocy. Często przy tak mozolnej pracy pomagał mąż i dzieci, a warunki były trudne, bowiem pracowano przy słabym świetle *petryolek*. W latach 30. koronkarki pracowały niemal nad siły, często śpiąc po 3 godziny na dobę. Aby sprostać terminom zdarzało się, że wstawały już następnego dnia po porodzie. Siedząc na krześle haftowały, drugą ręką pilnując stawy na piecu, a do tego nogą bujały dziecko w kołysce.



A. Michałek.

Bywały okresy, kiedy udało się dobrze zarobić - wyremontować obórę i stodołę, a nawet wystawić skromny, ale własny dom. Największy dochód zapewniało haf-towanie żywotków. Jedna z hafciarek po-daje, iż w 1929 r. wyszyła 408 żywotków, zarabiając na czysto 2655 zł. A w 1934 r. wyszyła już tylko 72 żywotki, ale za to 114 pasów, które w latach 30. powszechnie zastępowały odlewane czy filigranowe pasy jubilerskie, na które i tak mało kogo było stać. Nową, skromniejszą formę pasów komponowano na szerokiej gumie za pomocą cekinów, lacy oraz koralików. W tymże roku rzeczona twórczyni zarobiła już tylko 450 zł. Wprawiona hafciarka wyszywała na tydzień od 4-5 żywotków, a jeśli wzory były skromniejsze, za jeden dzień i jedną noc wyszywano 3 sztuki. O hafty i koronki trudno było należycie zadbać, mając do dyspozycji ług, ewen-tualnie odwar z korzeni mydlnicy. Do lat 30. XX w. otrzymywano mydło domowym sposobem, kupując w aptekach zasadę sodową zwaną sodą kaustyczną, którą go-towano razem z tłuszczem i kształtowano w specjalnych formach.

Koronki prano w klepkowych szafli-kach, ale żeby nie stykać delikatnego ręko-dzieła z metalem używano terek ze szkła, a w bogatych domach nawet z porcelany. Do prasowania koronek używano małe-nich żelazek z duszą, z których jedno na naszej wystawie ma specjalnie wyprofilo-waną, długą rączkę. Prasowanie końcem lat 30. zaczęły ułatwiać żelazka zasilane prądem. Mamy tutaj jeden z pierwszych na Śląsku Cieszyńskim pięknych mo-siężnych modeli żelazka na parę. Z góry przykręcony był zbiorniczek na wodę, a przez cztery otworki w podstawie wy-dobywała się para.

Opracowanie i foto: **Monika Niemiec**



BUKIETY ŚLUBNE
BUKIETY OKOLICZNOŚCIOWE
WIEŃCE, PALMY, UPOMINKI
DEKORACJE ŚWIĄTECZNE

zamówienia telefoniczne: 601 21 55 47

Ustroń, ul. Partyzantów 3, email: aleksandrkrzempek@wp.pl



Masz własny biznes?
ZAISTNIEJ w INTERNECIE !!!
 ZADZWOŃ, napisz, zapytaj...

Razem zbudujemy Twoją stronę...

Tel: 515 714 540
www.virusweb.net.pl
 Mail: zwierniaknatalia@virusweb.net.pl



Uczestnicy konkursu.

Fot. M. Niemiec

KONKURS RECYTATORSKI

8 kwietnia już drugi raz miałam zaszczyt zasiadać w jury IV Konkursu Recytatorskiego pod hasłem „Mój ulubiony wiersz”, który organizuje Przedszkole nr 6. Biorąc w nim udział wszystkie ustrońskie przedszkola, wystawiając swoich reprezentantów. Miło słuchało się poezji dziecięcej w towarzystwie Danuty Koenig, naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta, Agaty Mynarz, logopedy na co dzień pracującej z ustrońskimi przedszkolakami i uczniami oraz Krzysztofa Marciniuka, redaktora Głosu Ziemi Cieszyńskiej. Gorzej było z wyborem laureatów, ale zanim przystąpiliśmy do tego trudnego zadania, obejrzelśmy jeszcze pełnych wdzięku tancerzy z przedszkola w Nierodzimiu.

Na początku zmagania, recytatorów, ich rodziców i opiekunów przywitała dyrektor przedszkola, Bronisława Noszczyk i opowiedziała o nagrodach, a były one jak zawsze bardzo atrakcyjne. Nie tylko laureaci, ale wszyscy uczestnicy dostali książki i upominki. Dla najlepszych były zaproszenia na pizzę, do parku dinozaurów, do parku rozrywki w Ochabach i teatru „Bianialuka”.

Mimo wielkich emocji, tremy, a nawet łez, podczas konkursu panowała bardzo miła atmosfera. To zasługa nauczycielki Dagmary Pietrzyckiej-Rejowicz, pomysłodawczyni konkursu i innych pań pracujących w przedszkolu. Przed publicznością wystąpiły wszystkie grupy w bardzo ciekawych układach choreograficznych do muzyki regionalnej, poważnej i rozrywkowej. Każdy zespół miał inne, wymyślne kostiumy. Uczestnicy konkursu i goście zostali zaproszeni na słodki poczęstunek w czasie, gdy obradowało jury.

Sami recytatorzy zaprezentowali wysoki poziom i trudno było z czternaścioro dzieci wybrać troje najlepszych. Ostatecznie 1 miejsce przyznali Lenie

Jaworskiej z Przedszkole nr 6 za wiersz „Baranek Czyścioszek”. 2 miejsce zajął Tymoteusz Cieślak z Przedszkola nr 4, który przedstawił wiersz „Hipopotam”, a 3 miejsce – Jagoda Raszka z Przedszkola nr 2 za „Zły humorek”. **Monika Niemiec**



Zwycięzcy.

Fot. M. Niemiec

LIST DO REDAKCJI

Z utęsknieniem czekałem na ostatni numer GU z nadzieją, że znajdę w nim przeprosiny Naczelnika Poczty za utrudnienia w doręczaniu korespondencji mieszkańcom Os. Manhattan, w ciągu minionych dwóch tygodni. Liczyłem na przeprosiny i zapewnienie, że taka sytuacja już się nie powtórzy. Brak tegoż traktuję jako przejęście nad tym do porządku dziennego pod hasłem „Ustroniacy, nic się nie stało”.

Otóż stało się! Wieść gminna na początku kwietnia niosła, że ze względu na trudności występujące na poczcie, może powtórzyć się sytuacja sprzed prawie 20 lat, kiedy korespondencję świąteczną znajdowaliśmy w kublach na śmieci. Utworzyliśmy grupę monitorującą poczynania ustronńskiej poczty, aby do takiej sytuacji nie dopuścić. Wysłaliśmy wzajemnie do siebie kartki pocztowe w dniu 10 kwietnia, wrzucając je do skrzynki w budynku poczty. Normalnie, powinny być u adresatów na drugi dzień. Obserwowaliśmy też doręzcycieli, z których żaden przez prawie tydzień nie zaszczycił swoją obecnością osiedla, z wyjątkiem paczek i przesyłek poleconych.

Chcieliśmy rozmawiać z Naczelnikiem Poczty w poniedziałek 14 kwietnia, ale był nieobecny. W związku z tym telefonicznie powiadomiliśmy Urząd Pocztowy o naszych zastrzeżeniach i na drugi dzień w skrzynkach pojawiła się tygodniowa korespondencja.

Zbliżały się Święta, ludzie czekali na kartki, na terminowe rachunki do płacenia, a poczta znowu zapomniała o Manhattanie. Wszystko to dostarczono dopiero we wtorek po Wielkanocy, czyli znowu po tygodniu przerwy.

Jednym słowem, to co zaszło, nazywam skandalem. W każdej pracy mogą pojawić się trudności, ale są jakieś obowiązki zarządzania temu. Naczelnik Poczty w Ustroniu nie podolał zadaniu. Można było wcześniej, za pośrednictwem GU poinformować, że poczta będzie dostarczana z opóźnieniem. Skoro nic takiego nie zdarzyło się, to powinny być przeprosiny już po fakcie. Nikt nikomu łaski nie robi, gdyż ludzie muszą wysłać wszelką pocztę za pieniądze. Opłaty ciągle są podnoszone, a jakość usług coraz gorsza.

Na koniec pozostaje pytanie, kto ma pokryć odsetki za nieterminowe uregulowanie rachunków, które płatnicy nie otrzymali na czas? Wychodzi na to, że... płatnik. Czy można zażądać zwrotu tych pieniędzy od poczty? **Stanisław Lebedzik**



Górale bawili dzieci i dorosłych.

Fot. M. Niemiec

O PODRÓŻACH W BIBLIOTECE

W piątek 25 kwietnia o godz. 10.00 w Czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej odbyło się podsumowanie konkursu plastycznego dla dzieci i młodzieży pt. „Podróże wczoraj, dziś i jutro”. Otrzymano 227 prac, spośród nich jury w składzie: Monika Niemiec, Anna Błahut i Krzysztof Krysta wyróżniło 37. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali pamiątkowe dyplomy. Autorom wyróżnionych prac wręczono nagrody książkowe.

Dzieci razem z rodzicami i opiekunami doskonale bawiły się podczas występu specjalnie na tę okazję zaproszonych górali, którzy przybliżyli zwyczaje wielkanocne.

Wyróżnieni – szkoły: Kornelia Waliczek, Wiktoria Fober z SP-6, Dawid Wołowicz z SP-5, Dominik Mynarz, Agata Karolonek, Julia Kohut, Zofia Korcz,

Aleksander Weinbrenner z SP-1, Michał Mitrega, Agnieszka Gomola z SP-2, Wiktoria Jakubiec, Agnieszka Bolik, Katarzyna Gomola z SP-3. Przedszkola: Zuzanna Donczew, Krystian Brzeski z P-1, Laura Adasiak, Dominika Stec z P-2, Robert Kaczmarczyk, Natalia Gomola, Michalina Kiecoń z P-4, Ola Czerwińska, Wiktoria Pakuła, Sara Tatar, Julia Szarzec z SP-3, Marsello Marekwica, Martyna Kubień, Adam Marekwica, Maja Niekarz, Wiktor Serafin z P-6, Stanisław Matus, Martyna Sikora, Jarosław Moskała z P-7, Maria Brzezińska z przedszkola w Cieszynie. Wyróżniono też dzieci, które uczęszczają na warsztaty „Cieszyńskie Glinioki” w Muzeum Ustroniskim: Oliwier Gawlik, Borys Danciewicz, Wojciech Sikora, Karolina Sadlok. (BG)



W pierwszym rzędzie nagrodzeni plastycy.

Fot. M. Niemiec



PRZYGARNIJ zwierzaka!

Buddy

Kocurek Buddy został znaleziony w Ustroniu Poniwcu na początku kwietnia. Był zadbanym, odkarmionym, typowo domowym kotem, więc prawdopodobnie komuś się zagubił. Jest bardzo grzeczny, lubi zabawę, ale przede wszystkim jest ogromnym przytulasem i pieszczochem, uwielbia towarzystwo człowieka. Jest czysty, korzysta z kuwety, nie niszczy. Dogaduje się z innymi kotami, ale boi się i nie lubi psów. Jest bardzo towarzyski, i gdy nie ma swojego człowieka popada w depresję, jest smutny i nie chce jeść. Szukamy właściciela Buddiego, może ktoś go rozpozna na zdjęciu. Jeżeli nie to kotek pilnie szuka nowego domu. Buddy jest zdrowy i wykastrowany. Może jść do domu gdzie są dzieci i inne koty. Kontakt w sprawie adopcji: Fundacja „Lepszy Świat”, tel. 782 71 77 71.

Warunkiem adopcji jest zapewnienie zwierzęciu domu oraz podpisanie umowy adopcyjnej. Kontakt: Fundacja „Lepszy Świat”, tel. 782 71 77 71, e-mail: dea2@op.pl. Wszystkie zwierzęta z cieszyńskiego schroniska są na stronie: www.schronisko.cieszyn.pl

Roztomili ludeczkowie!

Móm nadzieje, żeście sie nie pochorowali z przejeżdżynio przez świnynta. Możne nazbiyraliście też kaj kucianek i macie jich teraz dóna we wazónie. Podziwiejcie sie, coraz piekniejszo wiosna sie robi, strómy kwitnóm, coraz cieplij na polu, dyć zaniedłógó bydzie moj. Nó toż, syncy i dziełuchy, nie łobijecie sie, coby po tym w lipcu abo w siyrpniu były wiesiela. Zresztóm, nie musicie sie tak strasznie śpiychać może być wiesieli aji na jesiyń. I to musi być wiesieli z muzykóm. Jo móm strasznie kocury rada, to mogym wóm zapewnić kocióm muzyke. To nie musi być samo miarełczyni. Przeca każdóm śpiywke do sie zaśpiywać na „miał-miał”. Tak, że zamiast pytać śpiywoka na wiesieli, coby nom do tańca śpiywól jakisi pieśniczki, to w ramach kocij muzyki mogym każdóm - nó, możne prawie każdóm - piosynke zaśpiywać na „miał-miał” i potańcować też by sie przitym dało.

Tak wogóle trzeja by było cosi spómnieć o piyrszym moju. Młodzi już tego nie pamiyntajóm, ale kiesi za kómuny na piyrzsygo moja sie chodziło na pochody. I na poczóntku zaroz była sranda i wyprask ze „sierżantym Kupkóm”. Chocioż nie był żodnym towarzyszem, ani ludym pracującym, wćsis sie na przodek pochodó i jechół na bicyglu z fanóm, a potym dziepro szła lorkiestra z Kuźni. Ci, co szli w pochodzie mieli śpiywać do granej melodyji jakisi patryjotyczne kónski. A że nie kóždy łumiól śpiywać jak sie patrzy, toż każdy buczół jako poradził abo bałuszyl cosikej ze sómśiadami.

Potym sie prziszło na rynek i trzeja było straszecznie dłógó posłóhac - jakigosi bałuszynio. Dejmy na to, że my sóm prosto na ceście do komunizmu i jako to bydzie fajnie, jak już w tym kómuniźmie bydymy. Ale jako teraz widzimy to wszystko było taki drzistu-chlastu, aż ku miastu z tym dochodzynim do kómunizmu. To było tak, jak z dochodzynim szlappcugym na ksiyńzyc. Szło sie i szło a końca nie było widać. Zresztóm możne że i dobrze, bo to by było tak jak w tych błoznach łó Stalinie i chłopie. Nó, niby że Stalin chciól zwiydzić ruskóm dierewnie i w jednym miejsu łuwidziól chłopá, jak stół przy ceście i jod słóme z botów, bo był straszecznie głódy. Stalin sie pytol tego soldata, co go lochróniól - czymu tyn chłop jy słóme z botów. Wojok prawi Stalinowi, że przeca je straszeczno biyda i ni ma co jeś. A Stalin skazał - przeca teraz je wiosna, przeca tyn chłop może trowe kuszat, a słóme niech se niecho na zime.

Podziwiejcie sie jako sie świat zmiynio. Za kómuny święcyni 3 Moja było zakozane. To było świnynto na pamióntke konstytucyji trzecigo moja i było łuwazane za kapitalistyczne świnynto. Chodziły po chałupach kómisyje, czy kiery nie zapómniól fany ściepać po piyrszym moju i czy jóm do trzecigo moja se nie niechoł.

A dzisio? Dzisio trzecigo moja je świnyntym państwowyym, fany wiszóm na instytucyjach, a zwykłym ludzióm nie chce sie ich na domy wieszać. Aji ksiyndzowie z kazatelnicy pytajóm parafijan by pamiyntali o tym patryjotycznym obowiązku.

Jak by tego było mało, to drugigo moja je świnynto fany państwowej. Tak że świnyntować mogymy jak sie patrzy. Cale szczyńsi, że nima łobyczaju, coby na ty świnynta rychtować fure jedzynio i sproszać gości.

Co najwyżyj mogymy se pogrilować na świyżym łufcie. Toż se zawczasu nakupcie wórsztu abo jakigo fajnego miynseczka, a potym do zogradki i grilujcie. Tóž wóm życzym smaczneho. **Hanka**

BIBLIOTEKA POLECA:

Krzysztof Samborski „Zjadłem Marco Polo”

Krzysztof Samborski - dziennikarz i podróżnik, od ponad 20 lat w siodle motocykla zwiedza świat. Liczne i częste wojaże pozwoliły mu zgromadzić bogate doświadczenie w najrozmaitszych tematach związanych z turystyką motocyklową.

Książka opowiada o wrażeniach i obserwacjach autora z jego kilkunastu podróży po krajach Azji Centralnej: Kirgizji, Tadżykistanu, Uzbekistanu, Afganistanu i zachodnich Chinach.

Paweł Huelle „Śpiewaj ogrody”

Najnowsza książka autora słynnego „Weisera Dawidka”

Misternie skonstruowana powieść o nieistniejącym już wielokulturowym świecie, w którym przenikały się różne tradycje i nacje. O Wolnym Mieście Gdańsku i tajemniczej operze Wagnera, która zmieniła życie pewnego kompozytora i jego żony.

NOWOŚCI Biura Podróży Kropka

POMYŚL O URLOPIE! - LATO 2014
MARZEC- OSTATNI ETAP WCZESNEJ REZERWCJI
 gwarancja ceny, najwyższe rabaty, wycieczki gratis
WEEKEND MAJOWY I CZERWCOWY -
 samolot, autobus, dojazd własny - wczasy, wycieczki, rejsy

Przygotujemy oferty specjalnie dla Ciebie!

PAWILON NAD POTOCZKIEM - 1 PIĘTRO, TEL. 33 854 14 54
 czynne: 10.00 - 17.00, sb. 10.00 - 13.00 www.kropka-ustron.pl

POZIOMO: 1) chroni głowę cyklisty, 4) w lampie naftowej, 6) ksiądz z cerkwi, 8) natchnienie artysty, 9) Don ..., 10) państwko wciśnięte pomiędzy Hiszpanię i Francję, 11) płynie przez Wadowice, 12) czasem do pocałowania, 13) efekt działania, 14) związek państw, 15) fortyfikacja obronna, 16) syn Dedala, 17) pordzewiałe kłamoty, 18) miara powierzchni gruntu, 19) włoska metropolia, 20) dymi na Sycylii.

PIONOWO: 1) zawodniczka z wiosłem, 2) ubiór pletwonurka, 3) może być z masłem, 4) protestancka doktryna teologiczna, 5) gorzkawy napój gazowany, 6) figura geometryczna, 7) maszyna na śliską drogę, 11) niby motocykl, 13) reprezentacyjny pokój.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązanie oczekujemy do 9 maja.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 16

RADOSNEJ WIELKANOCY

Nagrodę w wys. 50 zł oraz książkę ufundowaną przez ustronskie wydawnictwo Koinonia otrzymuje **Anna Śliwka** z Ustronia, ul. Orłowa. Zapraszamy do redakcji.

„Moc błogosławieństwa Ojca”- Henryk Wieja. Autor w oparciu o tekst Biblii próbuje uświadomić czytelnikom, że dzieci są zbyt cennym owocem naszego życia, by ich wychowanie opierać na tak kruchych fundamentach, jak pieniądze, prestiż, władza. Więcej na stronie: www.koinonia.org.pl

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA

1		2			3		4			5		6		7
				8										
9									10					
	3								8					
				11										
12								5						
				1					13					
						14		11						2
15												16		
	9			13									12	
								17						
18					19				4			20		
						10								7

Chyba nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak często w naszym codziennym życiu mamy do czynienia ze spuścizną starożytnej Grecji i Greków. Zaczynając „z grubej rury” to przecież demokracja, czyli miłościwie panujący nam ustrój polityczny jest „wynałazkiem” starożytnych mieszkańców Hellady (choć nieco zmienionym w szczegółach przez współczesność). Na co dzień posługujemy się pojęciami czy też sformułowaniami (mówiąc językiem bardziej naukowym – związkami frazeologicznymi) wywodzącymi się wprost z greckiej mitologii. Ot, dla przykładu przypomnę jedynie te najpopularniejsze, czyli *konja trojańskiego*, *pięć Achillesa*, *miecz Damoklesa*, *pepek świata*, *kamień Syzyfa*, *puszkę Pandory* czy też *węzeł gordyjski*... Sporo tego, nieprawdaż? I chociaż terminy takie, jak *flora* i *fauna* – których przedstawiciele są głównymi bohaterami cyklu „Blżej natury” – wywodzą się z mitologii rzymskiej (Flora to bogini kwiatów, a Faun to bóg lasów), to przecież powszechnie wiadomo, że Rzymianie w swych wierzeniach sporo zapożyczyli od „starszych braci w starożytności”, czyli Greków. Nic więc chyba dziwnego, że wiele naukowych łacińskich nazw roślin i zwierząt – zwłaszcza tych używanych od zarania formalnego nazewnictwa – ma swe mitologiczne korzenie.

Ojcowie chrzestni wielu gatunków, dopatrując się w wyglądzie lub zachowaniu stworzeń będących przedmiotem ich naukowych dociekań, podobieństw do różnych mitycznych stworów, bardzo chętnie nadawali im nazwy wywodzące się wprost od nazw lub imion całej plejady bogów, bóstw, boginek, herosów, demonów i innych mitologicznych postaci. Wśród nich odnajdziemy spore grono wymyślnych dziwolągów o ciałach będących hybrydami człowieka i przeróżnych innych zwierząt – wspomnieć w tym miejscu wypada chociażby o *centaurach*, *trytonach*, *satyrach*, *syrenach*, *ichtiocentaurach* i *hipokampach*. Z pewnością specjaliści i znawcy greckiej i rzymskiej mitologii potrafiliby naukowo wyjaśnić, dlaczego to starożytni tak chętnie tworzyli międzygatunkowe „krzyżówki”, mieszały plany budowy stworzeń z jakże odległych środowisk. Być może chodziło o wzbudzenie strachu, bo trudno w tych na poły ludzkich, a na poły zwierzęcych postaciach dostrzec cokolwiek pięknego lub atrakcyjnego – no, może za wyjątkiem *syren*. Ale być może powodem była także ludzka tęsknota za możliwością swobodnego życia (bez jakiś mechanicznych urządzeń lub innego wspomagania) w środowisku dla nas zupełnie niedostępnym. Dobrym przykładem takich stworzeń są *trytony*, o ciałach na poły ludzkich, a na poły rybich, domniemani potomkowie Posejdon (lub jego syna Trytona). Na ilustracjach i rzeźbach je przedstawiających, zdają się być całkiem zadowolone z możliwości życia zarówno w wodzie, jak i na lądzie (czy też „na powietrzu”). Być może to natchnęło w połowie XVIII w. Josepha Nicolaua Laurenti’ego, który całemu rodzajowi naszych swojskich *traszek* nadał łacińską nazwę *Triton* (dzisiaj używamy nieco zmienionej nazwy *Triturus*).

Traszkę to płazy zwane ogoniastymi, które – w odróżnieniu od innych powszechnie znanych płazów, czyli żab, ropuch i kumaków – mają ogony i to całkiem długie, stanowiące często nawet połowę długości ciała. W Polsce spotykamy cztery gatunki traszek – *grzebieniastą*, *zwyczajną*, *górską* oraz *karpacką*, z których ta pierwsza uchodzi za największą. Podczas jednej z ostatnich leśnych włóczęg natrafiłem na jakże sympatycznego (proszę tylko spojrzeć na zdjęcie – uroczy, prawda?) przedstawiciela tegoż gatunku.

Mimo pochodzącej od mitologicznych *trytonów* nazwy, dorosłe

traszki niczym ryby, a nawet półryby (nie mówiąc już o człowieku!) nie przypominają. To po prostu „jaszczurki”, jednak w odróżnieniu od prawdziwych jaszczurek, pokrytych suchymi łuskami, traszki mają skórę nagą, wilgotną i śliską. Ich ciała są smukłe, ale masywnie zbudowane, osiągają (wraz z ogonem) do 15-18 cm długości, przy czym samce są wyraźnie mniejsze od samic. Poruszanie się na lądzie traszkom grzebieniastym zapewniają mocne i opatrzone długimi palcami łapy. Przednie kończyny są zakończone czterema, a tylne pięcioma palcami, pozbawionymi pazurów i błon pławnych, czego można by spodziewać się po zwierzętach wodnych lub przynajmniej dobrze pływających. Na lądzie traszki poruszają się ociężale i niezgrabnie, ale w przypadku zagrożenia potrafią dość sprawnie i w miarę szybko uciekać w poszukiwaniu schronienia. W wodzie są natomiast dość sprawnymi pływakami, w czym pomagają im głównie siła napędowa, czyli bocznie spłaszczone i ostro zakończone ogony.

Traszkę grzebieniastą jest dość skromnie ubarwioną, zwłaszcza w porównaniu do innych rodzimych gatunków traszek. Chropowata i guzkowata skóra grzbietu jest zwykle brunatna, czasem ciemno oliwkowa, podczas gdy gładka skóra brzucha może być pomarańczowa, czerwona lub żółtawa, ale zawsze jest upstrzona czarnymi plamami. Na bokach ciała, łapach i podgardlu występują charakterystyczne dla tego gatunku drobne, białe kropki.

Zarówno polska, jak i łacińska gatunkowa nazwa tej traszki (*cristatus*, czyli *czubaty*, *ozdobiony kitą*) pochodzi od wysokiego i ząbkowanego grzebienia, jaki wyrasta samcom na grzbiecie i ogonie (z wyraźną przerwą na wysokości nasady ogona). Grzebień

ten to rozrośnięty fałd skóry, wiotki i dumnie prezentujący się jedynie w wodzie. Kiedy właściciel opuszcza wodę, jego grzebień „flaczeje” i opada na bok. Grzebień jest ozdobą samców wyłącznie w okresie godowym, a poza nim jest tylko niewielkim fałdkiem, biegnącym wzdłuż grzbietu i ogona.

Jak wszystkie traszki, również te grzebieniaste są zwierzętami typowo lądowo-wodnymi. Zimą spędzają ukryte w wykrotach, jamkach, spróchniałych pniakach, pod kupkami butwiejących liści lub stertami kamieni. Kiedy robi się ciepło, zwykle na przełomie marca i kwietnia, traszki budzą się z hibernacji i wyruszają (aktywne są tylko nocami) w poszukiwaniu zbiorników wodnych, aby tam odbyć gody. Najchętniej wybierają oczka, stawy, rowy, zalane doły po wydobyciu torfu, gliny lub żwiru, z czystą i stojącą wodą, niezarybione i porośnięte gęstą roślinnością, położone w lasach lub w ich pobliżu.

Traszkę w pełni gotową do godów (samce mają nie tylko grzebień, ale i bardziej jaskrawe barwy skóry) wydzielają substancje wabiące płę przeciwną, ale zanim dojdzie do skonsolidowania „romansu”, samiec wykonuje przed samicą taniec godowy z podpływaniem, opływaniem, trącaniem partnerki pyszczkiem i – zapewne dla traszek niezwykle seksownym – machaniem ogona. Po zakończeniu okresu godowego część dorosłych traszek wychodzi na ląd i pozostaje w pobliżu zbiorników wodnych, ale niektóre, zwłaszcza samce, pozostają w wodach aż do zimy, kiedy to rozpoczynają poszukiwania zimowych kryjówek. Larwami traszek są kijanki, przypominające ryby i oczywiście kijanki innych płazów.

Wszystkie gatunki traszek w Polsce są objęte ochroną gatunkową, a największym dla nich zagrożeniem pozostaje niewłaściwa melioracja i zasypywanie różnych śródpolnych i śródleśnych zbiorników wodnych. Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**

BLIŻEJ NATURY

TRASZKA GRZEBIENIASTA



LKS Zapota Porąbka - Kuźnia Ustroń 1:0 (1:0)

Piłkarze Kuźni w sobotę 26 kwietnia grali na wyjeździe w Porąbce. Niestety przegrali tracąc bramkę w 43 min. Po dośrodkowaniu napastnik Zapoty skierował głową piłkę do siatki. Kuźnia starała się wyrównać, ale w tym meczu jakoś nic nie wychodziło, w bramkę nie trafiał nawet Adrian Sikora. Dodatkowo w końcówce drugą żółtą kartkę zobaczył Maciej Wasilewski, a grając w osłabieniu trudno było myśleć o remisie. Po zwycięstwie i dwóch remisach to pierwsza porażka w rundzie

wiosennej. W tabeli Kuźnia spadła o jedno miejsce i zajmuje obecnie 8 lokatę.

W Puńcowie w rozgrywkach B-klasy grał Nierodzim. Nasza drużyna musiała uznać przewagę drugiego zespołu LKS Tempa Puńców i przegrała wysoko 5:0.

W długi weekend czekają nas trzy mecze w Ustroniu: w czwartek 1 maja o godz. 15.00 Kuźnia - Pasjonat Dankowice, w sobotę 3 maja o godz. 17.00 Kuźnia - Morcinek Kaczyce, w niedzielę 4 maja o godz. 11.00 Nierodzim - Orzeł Zabłocie. (ws)

1	Radziechowy	21	46	38:18
2	Koszów	21	45	44:25
3	Koszarawa	21	44	39:17
4	Pruchna	21	40	52:26
5	Dankowice	21	38	41:17
6	Czechowice	21	35	38:27
7	Bestwina	21	31	30:29
8	Kuźnia	21	30	30:26
9	Chybie	21	30	30:29
10	Kobiernice	21	28	35:40
11	Porąbka	21	25	28:27
12	Cisiec	21	22	26:47
13	Żabnica	21	19	22:35
14	Kaczyce	21	15	15:53
15	Puńców	21	13	28:54
-	Wilamowice	21	18	17:43



KORTY DLA WSZYSTKICH

– To nie jest zgodne z prawdą - stwierdził prezes Ustrońskiego Towarzystwa Tenisowego Janusz Śliwka po ukazaniu się w naszej gazecie relacji z marcowej sesji Rady Miasta. Prezes nie zgadza się

z twierdzeniem, że korty w Ustroniu nie są dostępne dla wszystkich. Zdaniem prezesa jest wręcz przeciwnie.

– Na kortach mogą grać wszyscy od najmłodszych do najstarszych. Korzystają

dzieci i osoby mające ponad osiemdziesiąt lat. Mamy tablice informacyjne od strony bulwarów i przy wejściu. Tam są wszystkie niezbędne dane, w tym numer kontaktowy telefonu. Na tablicy dodatkowo wypisane są terminy rezerwacji. W wolne miejsce można się wpisać. Tak więc korty są dostępne, ale jako że są odkryte, więc wiele zależy od pogody. Gdy ktoś zrobił rezerwację, a pada deszcz, nie musi płacić. Wynika z tego, że trzeba patrzeć na niebo. Na kortach można wypożyczyć sprzęt, za co jednak trzeba dodatkowo zapłacić.

– Korty są czynne, udało się je doprowadzić do używalności. Tu trzeba zaznaczyć, że nawierzchnia ziemna wymaga specjalnej pielęgnacji - mówi J. Śliwka. - Jest to chyba dobra jakość, skoro u nas trenują tenisiści z UKS Beskidy.

Jak twierdzi prezes, obłożenie można określić, jako średnie. Przy ładnej pogodzie mogą pojawić się w weekendy kłopoty z wynajęciem od zaraz. Ale już w niedzielę po południu nie powinno być kłopotu. Czasem korty są wynajęte przez kluby mające obozy w naszym rejonie. Wtedy one mają pierwszeństwo.

Korty są czynne od 1 maja do 30 października. Można więc korzystać. (ws)

PSI WYBIEG

W styczniu pisaliśmy o zmianach w parku Kościuszki. Zmiany dość duże, a ich koszt to 2.167.831 zł, z czego dofinansowanie z Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego, wynosi 1.837.556 zł. Zmieni się urządzenie parku od kortów tenisowych w kierunku południowym do wiszącej kładki na Wiśle. Między kortami za barem Utrópek powstaje strefa sportu i rekreacji dla dzieci, młodzieży oraz dorosłych z licznymi urządzeniami i boiskami. Natomiast od Utrópk do kładki wiszącej wybieg dla psów. Powstało już ogrodzenie, gdyż idea jest taka, by było to miejsce gdzie psy mogą przebywać bez smyczy i kagańca. Nie będzie to jednak tylko ogrodzony teren dla biegających psów. Tam również znajdują się liczne urządzenia jak np. platforma, płotek, tunel sprawnościowy oraz „psia łąpa”. Korzystanie ze strefy sportu i rekreacji oraz wybiegu dla psów będzie bezpłatne. (ws)



Teren wybiegu został ogrodzony. Wykonawcą zmian w parku jest Konsorcjum firm: COLOR-SPORT S.C. Adam Wilk, Waldemar Kosiorowski i Educarium Sp. z o.o. Fot. W. Suchta



Kampania na miesiąc przed wyborami.

Fot. W. Suchta

OGŁOSZENIA DROBNE

Czyszczenie dywanów, tapicerki. (33) 854-38-39, 602-704-384.

www.okna-besta.pl ZAPRA-SZAMY USTRON tel. (33)854-53-98.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko... Zamów bezpłatny pomiar. RATY 0%. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Drewno kominkowe: buk, brzoza, świerk, podpałkowe, muł, węgiel groszek, brykiet. TRANSPORT. 33/854 47 10.

PROFESJONALNE PRANIE dywanów, odzieży - pralnia chemiczna. Przyjęcia - sklep "Wszystko dla dzieci", ul. Cieszyńska (koło PKO). 660-546-764.

Pokój do wynajęcia. 665-87-56-78.

Usługi stolarskie: zabudowy, meble itp. 33 854-43-86, 601-821-157.

Bezpłatny odbiór folii po kiszonce, sianie, słomie. 798-081-398.

Skup sprzętów AUDIO, odbiór zużytej elektroniki 607-912-559.

Sprzedam domek cempingowy całoroczny - woda, gaz, siła - Ustroń Jelenica. 602-211-970.

Malowanie dachów, pokrycia papą termozgrzewalną. 505-168-217.

Pokój do wynajęcia na długi okres. (33) 854-51-16, 721-922-920.

Mieszkanie do wynajęcia, 2 pokoje, kuchnia, łazienka. 696-152-493.

Bilety autokarowe, lotnicze, promowe. Mea Travel, Ustroń, ul. Rynek 3, tel. (33) 444-60-40.

Pokój do wynajęcia, blisko centrum. 505-201-564.

DYŻURY APTEK

1.5	Elba	ul. Cieszyńska 2	tel. 854-21-02
2-3.5	W Nierodzimiu	ul. Skoczowska 111	tel. 858-60-76
4-5.5	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
6-7.5	Pod Najadą	ul. 3 Maja 13	tel. 854-24-59
8-9.5	Na Szlaku	ul. 3 Maja 46	tel. 854-14-73

RODZINNY RAJD ROWEROWY

Tegoroczny Rodzinny Rajd Rowerowy odbędzie się 18 maja, a trasa licząca około 20 km powiedzie rowerzystów z ustronńskiego rynku do Ośrodka pod Brandysem w Górkach Wielkich.

Szczegóły znajdziemy na www.ustron.pl. Mamy tam bardzo dokładne informacje na temat imprezy - treść regulaminu, rozmiary i wygląd koszulek (w tym roku czerwone), arkusz rejestracyjny, numer konta do opłat. Wpisowe wynosi 10 zł i musimy je uiścić bez względu na to, w jaki sposób będziemy się zapisywać. Można to zrobić także tradycyjnie, odwiedzając pokój nr 16 w Urzędzie Miasta od 28 do 30 kwietnia. Zapisy przez internet potrważą do 4 maja. Koszulki trzeba będzie odebrać osobiście od 14 do 16 maja. Otrzymają je tylko ci, którzy dokonali rejestracji i uiścili opłatę.

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

- 1 V 14.00 Ustrońska Majówka - występ ustronńskich solistów: Kamila Kiecoń, Karina Gomola, Radosław Stojda, Katarzyna Pilch, rynek
- 1 V 15.00 Koncert ABBA Dreams, rynek
- 1 V 16.30 Koncert Chrząszcze, rynek
- 1 V 18.00 Kabaret Paka, rynek
- 2 V Ustrońska Majówka, rynek
- 13.00 Siła Serca – impreza propagująca ideę wolontariatu, Zespoły taneczne
- 13.30 Koncert wokalistów Kasi Zaręby
- 14.00 Koncerty zespołów – część I: Be Happy, Spectrum, Pociąg Rock&Roll, Maraton Zumby, Kabaret Nemo
- 18.00 Koncerty zespołów część II: Arek Malinowski Band, Le LeuR, Imaginarium
- 3 V Ustrońska Majówka, rynek
- 12.00 Uroczystość patriotyczna - Pomnik Pamięci Narodowej
- 15.30 Przeboje operetkowe i musicalowe – koncert z okazji XX lecia działalności artystycznej zespołu TODO ART TRIO.
- 17.00 Zespół „So Band” w największych przebojach lat minionych.
- 4 V Ustrońska Majówka, rynek
- 14.30 Orkiestra Dęta Jablunkovianka
- 16.00 Biesiada Polska
- 7 V 16.30 Koncert Wiosenny Towarzystwa Kształcenia Artystycznego, MDK „Prażakówka”
- 10-11 V 10.00 Puchar Beskidów w Kolarstwie Zjazdowym „Beskidia” Downhill, Palenica, Jaszowiec
- 14 V 16.30 Ustrońska Szkoła Kultury Zdrowia: Bóle kręgosłupa. Jak sobie z nimi radzić?, MDK „Prażakówka”

USTRONSKA dziesięć lat temu

Historia budowy pierwszego odcinka obwodnicy Ustronia to historia naszych porażek w starciu z Dyrekcją Okręgową Dróg Publicznych w Krakowie. Choćby sprawa ochrony mieszkańców przed hałasem. (...) Sprawę ruchu na skrzyżowaniu ulic Katowickiej i Cieszyńskiej rozwiązywano etapami, bo do panów decydentów nie trafiały żadne argumenty. Uznali, że decyzję o zamontowaniu sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu ulic Katowickiej i Cieszyńskiej można wydać dopiero po oddaniu drogi do użytku i wykonaniu odpowiednich pomiarów. Zanim tę decyzję podjęto, na skrzyżowaniu zginął człowiek, a ustroniacy musieli nagłaśniać sprawę w telewizji, organizować protesty.

* * *

2 maja po intensywnych opadach deszczu połączonych z gradobicie, które rozpoczęły się ok. 15.30 w Lipowcu, Straż Miejska wraz z innymi służbami uczestniczyła w zabezpieczeniu miejsc, które najbardziej ucierpiały. W wielu miejscach na drogach w Lipowcu ziemia wraz z kamieniami, która spłynęła z pól i lasów, blokowała przejazd. Na ul. Lipowskiej zwalone drzewo zatarasowało drogę. Także przy ul. Lipowskiej, w miejscu, gdzie spływająca woda podmyła skarpe potoku, częściowo osunęła się droga. Ustawiono tam znaki drogowe informujące o zwichnięciu jezdni. Na miejscu pracowało także ponad 40 strażaków z 4 jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych i 2 Państwowej Straży Pożarnej, którzy przyjechali 8. wozami. Ich rola polegała głównie na udrażnianiu u przepustów wodnych, wyciąganiu drzew i innych przeszkód z potoków. Opady były tak wielkie, że wystarczyła tylko trochę niedrożna kanalizacja, by woda stanęła na posesjach i w piwnicach. Tam wkraczali strażacy i zajmowali się jej wypompowywaniem. Wybrała: (mn)

FELIETON

Tak sobie myślę

Wspólne posiłki

Miłym świątecznym obyczajem są rodzinne spotkania przy świątecznym stole. Bliscy sobie ludzie, którzy na co dzień zazwyczaj nie mają dla siebie czasu, bo każdy zajęty jest swoimi sprawami, wreszcie są razem i mają czas dla siebie. To czas na wzmocnienie rodzinnych związków czy przyjaźni, wyjścia poza swoje codzienne sprawy i zainteresowania się życiem innych. Świąteczne spotkanie przy obiedzie, przy południowej kawie bądź kolacji, to coś więcej niż wspólne jedzenie i picie. To także, a może przede wszystkim; bycie razem ze sobą.

Takiego spokojnego bycia ze sobą często

brakuje. I to nawet tym, którzy spotykają się codziennie. Tylko, że te codzienne spotkania są krótkie, przelotne, wśród zwykłego zamieszania, zalewania i zajmowania się swoimi sprawami. A przecież potrzeba nam czegoś więcej; wzajemnego zainteresowania, spokojnej wymiany poglądów, podzielenia się swoimi przeżyciami, troskami, kłopotami, ale także sukcesami i radościami. Potrzeba pocucia, że komuś na nas zależy i jesteśmy potrzebni innym, a nasze życie ważne jest nie tylko dla nas, ale także dla tych, z którymi jesteśmy związani.

Zapewne takie świąteczne spotkania są szczególnie ważne dla osób, którym przyszło żyć samotnie. Tak to już bowiem bywa, że tą samotność odczuwa się szczególnie przy posiłkach. Wtedy, gdy przychodzi codziennie przygotowywać sobie i jeść samotnie śniadania, obiady i kolacje. Zaproszenie na świąteczny obiad czy kawę do krewnych lub przyjaciół stanowi wtedy miłą i upragnioną odmianę. Pozwala choć na krótki czas uwolnić się

od uczucia osamotnienia, zapomnienia przez innych i opuszczenia. Przynosi radość i dodaje chęci do życia. Dodaje sił do przeżycia następnych, samotnych dni. Jest to tym bardziej potrzebne, gdyż święta szybko przemijają, zastąpione przez zwykłe, powszednie dni. Można się co prawda pocieszać, że przyjdą kolejne święta i znowu ktoś sobie przypomni o żyjących samotnie i zaprosi do siebie. A wtedy znowu będą mieć przerwę w swojej samotności... Może jednak dobrze byłoby częściej pamiętać o swoich bliskich żyjących samotnie. I przynajmniej od czasu do czasu odwiedzać ich czy zapraszać do siebie. Dla nich zapewne będzie to dobra odmiana w ich codzienności, dodatkowe święto. Szczególnie wtedy, gdy są słabi czy chorzy i mają trudności z wyjściem ze swoich domów. A przy okazji dobrze byłoby pamiętać i o tym, że także ci, z którymi spotykamy się i żyjemy na co dzień, potrzebują potwierdzenia tego, że o nich pamiętamy i na nich nam zależy.

Jerzy Bór

FELIETON

W kręgu filozoficznej refleksji (173)

1. Niektóre wydarzenia o charakterze religijnym mają dużą nośność społeczną. Takim wydarzeniem był też akt kanonizacji Jana Pawła II (27 IV 2014). Przy tej okazji można wszakże – dla pobudzenia refleksji – przywołać uwagę ogólniejszej natury, że podniosłe uroczystości religijne mogą okazać się dla człowieka niebezpieczne, gdyż z wielką siłą manifestują one moc sacrum i wytwarzają własną sakralną rzeczywistość, w jakiejś mierze pochłaniając człowieka. Zdarza się, że – dzięki rozbudzonemu emocjom – siła oddziaływania uroczystości religijnych jest tak potężna, iż przesłania sobą autonomiczną wartość człowieka jako osoby, a ukazuje jedynie walory nadprzyrodzoności.

2. Jeśli nadmiar zintensyfikowanego przeżycia sacrum niesie ryzyko zapomnienia o wartości człowieka, ryzyko odczłowieczenia osoby ludzkiej i jej domniemanej sakralizacji, to tym bardziej warto przypomnieć, że dorobek intelektualny Jana Pawła II skupiony jest przede wszystkim na godności osoby ludzkiej. „W każdym okresie życia uniwersyteckiego i posługiwania pasterskiego jednym z głównych punktów odniesienia było dla mnie zainteresowanie osobą, stawianą w centrum wszelkich dociekań filozoficznych i teologicznych” – stwierdzał Jan Paweł II, przemawiając (9 maja 2003) do uczestników kongresu „Kościół w służbie człowiekowi” i podkreślając trafność tematu kongresu. Papież prezentuje tu siebie jako zdeklarowanego personalistę, bo mianem „personalisty” określa się przecież myśliciela (filozofa, etyka, teologa) przekonanego o szczególnej godności człowieka jako osoby oraz przeświadczonego o teoretycz-

nej i praktycznej doniosłości badań skupionych na problematyce osoby ludzkiej.

3. Karol Wojtyła, w latach sześćdziesiątych XX wieku zdając sprawę z interesujących go zagadnień filozoficznych, w liście do – poznanego w czasie II. Soboru Watykańskiego – o. Henri de Lubaca: „Bardzo rzadkie wolne chwile wykorzystuję na pracę, bliską mojemu sercu, poświęconą metafizycznemu sensowi i tajemnicy OSOBY. Wydaje mi się, że dzisiaj debata toczy się na tej płaszczyźnie. Zło w naszych czasach w pierwszym rzędzie polega na pewnego rodzaju degradacji, nawet zniszczeniu, fundamentalnej jedyności każdej osoby ludzkiej. To zło leży nawet bardziej w porządku metafizycznym niż moralnym. Tej dezintegracji, planowanej czasem przez ideologie ateistyczne, musimy zamiast jałowych polemik przeciwstawić coś w rodzaju »rekapitulacji« nienaruszalnej tajemnicy osoby...”. Opracowanie studium traktującego o „fundamentalnej jedyności każdej osoby ludzkiej” i „nienaruszalnej tajemnicy osoby” miało stanowić chrześcijańską odpowiedź na koncepcje i praktyki służące systematycznemu niszczeniu człowieczeństwa, zwłaszcza w systemach totalitarnych. Wykładnię własnego ujęcia metafizycznego sensu osoby kardynał Wojtyła zaprezentował w dziele „Osoba i czyn” oraz w towarzyszących mu rozprawach z etyki i filozofii człowieka. Jego koncepcje są wciąż przedmiotem dyskusji filozofów, etyków i teologów. Nasuwa się jednak zastanawiające spostrzeżenie, że personalistyczne treści zawarte w studium „Osoba i czyn” zostały zbyt słabo, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę siłę oddziaływania funkcji Jana Pawła II w Kościele, przyswojone w szerokim nurcie refleksji teologicznej, a w dość nikłym stopniu wydają się one obecne w teorii i praktyce duszpasterskiej. W kaznodziejstwie i w treściach katechezy niezbyt często można odnaleźć przywołanie wnikliwych dociekań Karola Wojtyły

nad osobą, którą stawiał w centrum swych zainteresowań i z naciskiem postulował, aby „człowiek był drogą Kościoła”.

4. W przemówieniu w UNESCO (Paryż, 2 czerwca 1980) Jan Paweł II stwierdzał: „Ażeby tworzyć kulturę, trzeba do końca i integralnie widzieć człowieka jako szczególną, samoistną wartość, jako podmiot związany z osobową transcendencją. Trzeba tego człowieka *afirmować dla niego samego*, nie dla jakichkolwiek innych racji czy względów – jedynie dla niego samego! Trzeba tego człowieka po prostu miłować dlatego, że jest człowiekiem – trzeba wymagać dla niego miłości ze względu na szczególną godność jaką posiada”. Te przekonania antropologiczne określają personalistyczne podstawy wychowania: „*pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury w ogóle i każdej zrazem kultury jest wychowanie*. W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem”. Ukształtowanie refleksyjowanej postawy bezinteresowności jest warunkiem otwarcia się na personalistyczne przesłanie o nieinstrumentalnej i nieredukowalnej godności osoby ludzkiej, która powinna być jedną z podstawowych przesłanek rzetelnej edukacji.

Marek Rembierz

SPORT W SZTUCE

10 maja w sobotę o godz. 16.00 w Muzeum Zbiory Marii Skalickiej odbędzie się wernisaż wystawy „Sport w sztuce” i spotkanie z kuratorem wystawy Ewą Liszką. Na wystawie będzie można podziwiać plakaty, malarstwo, grafiki, rzeźbę ze zbiorów Muzeum Historii Katowic.

Wystawa będzie czynna od maja do sierpnia. Muzeum czynne codziennie w godz. 11-16.



Skoki pod Czantorią.

Fot. W. Suchta

REKORDY ŻYCIOWE

27 kwietnia na boisku Szkoły Podstawowej w Lipowcu odbyły się XXVIII Międzynarodowe Mistrzostwa Ustronia o Puchar Burmistrza. Wystartowało 15 zawodniczek i 13 zawodników podzielonych na kategorie wiekowe. Pogoda sprzyjała, więc dopisała publiczność. Mistrzostwa są międzynarodowe i w tym roku gościliśmy tyczkarzy z Sokola Opawa i z Koszyc. Najwyżej w tym roku skakało rodzeństwo Sonia i Tomasz Krajniakowie z Koszyc. Rywalizowali z nimi zawodnicy Międzyszkolnego Klubu Sportowego w Ustroniu.

Poproszona o ocenę zawodów trenerka MKS Magdalena Kubala powiedziała: – Bardzo dobrze wystartowały Agnieszka Płonka i Julia Musiał, a Sylwia Kędzierska poprawiła rekord życiowy o 40 cm, więc jest progres. Starsze zawodniczki na swoim poziomie, ale to dopiero początek sezonu i jeszcze dużo pracy przed nami. Grupa młodsza dobrze się rozwija, a starsi muszą więcej pracować. Wszyscy poprawiają swój poziom, mamy znaczące wyniki w Polsce Julii Musiał i Majki Chamot. Cieszę się, że przybyło tyle publiczności, odwiedził nas pierwszy raz starosta powiatowy. Zapraszamy na treningi w poniedziałki wtorki, środy i czwartki od godz. 17 do 18 w sali SP-1. Rodzice mogą przyprowadzić swe pociechy. Zajęcia ogólnorozwojowe zaczynamy od III-IV klasy. W tym roku najważniejsze imprezy mamy w drugiej części sezonu.

Wyniki: Dziewczeta: roczniki 2002-2003: 1. Julia Musiał – MKS (2,21 m), 2. Kinga Górny – MKS (2,11), 3. Lucie Timova – Opawa (1,90), roczniki 2000-2001: 1. Agnieszka Płonka – MKS (2,60),

2. Sara Skrobankova – Opawa (2,50), 3. Dominika Szlęk – MKS (2,00), roczniki 1998-1999: 1. Sylwia Kędzierska – MKS (2,70), 2. Hana Klimentova – Opawa (2,50), 3. Oliwia Kędzierska – MKS (2,20), kobiety open: 1. Sonia Krajniakova – Koszyc (3,20), 2. Monika Cyganek – MKS (3,20), 3. Paulina Lederer – MKS (3,00), 4. Petra Halskova – Opawa (2,60).

Chłopcy: roczniki 2002-2003: 1. Franciszek Spicl – Opawa (1,60), 2. Bartosz Zynek – MKS (1,60), 3. Marcin Puzoń – MKS (1,20), roczniki 1994-2001: 1. Jakub Holec – Opawa (4,20), 2. Michał Górniok – MKS (4,00), 3. Michał Novak – Opawa (3,60), 4. Radosław Sobczyk – MKS (3,00), 5. Samuel Sedlak – Koszyc (2,20), mężczyźni open: 1. Tomasz Krajniak – Ko-

szyce (4,75), 2. Michał Stuchlik-Opawa (4,60), 3. Marek Danko – Koszyc (4,30), 4. Ondrej Kratochvil – Opawa (4,00).

– Mogło być lepiej, bo powinienem skoczyć 4,20, niestety sprzęt nie pozwolił, do tego startowałem po kontuzji – mówi M. Górniok. – Nie chcę spekulować, ale w tym sezonie na pewno powinienem osiągnąć lepszy wynik. Normalnie, spokojnie trenuję, przygotowuję się do matury. Chciałbym się dalej uczyć w kierunku informatyki w Bielsku-Białej i dalej trenować w MKS. W tym roku moim celem jest osiągnięcie jak najlepszego wyniku w mistrzostwach Polski. Na razie treningi u pani Magdy Kubali są przyjemne, z chęcią się na nie chodzi.

Wszyscy startujący uhonorowani zostali prezentami. Na podium zwycięzcy otrzymywali puchary i nagrody rzeczowe. Wręczali je starosta Jerzy Nogowczyk, przewodniczący Rady Miasta Stanisław Malina, radna Olga Kisiała i radny Tadeusz Krysta.

– Nasi zawodnicy poprawiali rekordy życiowe i to daje nadzieję na przyszłość, że zastąpią starszych kolegów i koleżanki – mówi prezes MKS Leszek Szczypka. – Zawody kosztują i mamy trzy źródła finansowania: z Urzędu Miasta, Starostwa Powiatowego i sponsorów: Sonko, Nutrend, Nami – Michał Habdas, Kryta Pływalnia Delfin, Hotel Gołębiowski i Algi Chamot. Pomagają nauczyciele, a przede wszystkim rodzice. To już 28. edycja tych zawodów, a my planujemy 30. edycję zorganizować na rynku. Można zaprosić gwiazdy, ale to kosztuje i planować to trzeba z dużym wyprzedzeniem. Organizacyjnie jest to możliwe, bo można wypożyczyć profesjonalny zeskok i rozbieg.

Zawody zorganizowali: Urząd Miasta, Starostwo Powiatowe, MKS Ustron, Szkoła Podstawowa nr 5. Na zakończenie prezes L. Szczypka skierował szczególne podziękowania do Magdaleny Kubali, jak stwierdził głównej organizatorki całego przedsięwzięcia.

Wojśław Suchta



Puchar wręcza starosta J. Nogowczyk.

Fot. W. Suchta

**GAZETA
USTROŃSKA**

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojśław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Olga Kisiała, Bogusława Rożnowicz, Artur Kluz, Tadeusz Krysta**. Adres redakcji: **43-450 Ustron, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. tel. 33 854-34-67, e-mail: gazeta@ustron.pl. Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadawianych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: Gazeta Ustronka; Druk: **EURODRUK-offset**, ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustron, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 28.04.2014 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 5.05.2014 r.